

Z wizyty A. Gromyki w Japonii

W stolicy Japonii odbyło się w niedzielę spotkanie ministra spraw zagranicznych ZSRR Andrieja Gromyki z sekretarzem generalnym Japońskiej Partii Liberalno-Demokratycznej Yasuhiro Nakasone. Rozmowa dotyczyła stosunków radziecko-japońskich oraz problemów między-narodowych interesujących obie strony. Obaj politycy wypowiedzieli się za dalszym rozwojem i pogłębieniem stosunków radziecko-japońskich we wszystkich dziedzinach. Y. Nakasone oświadczył, że Partia Liberalno-Demokratyczna, sprawująca władzę w Japonii, realizuje i zamierza realizować taką właśnie linię polityczną w stosunkach radziecko-japońskich.

Walki na Saharze Zach.

Hiszpańska Agencja Prasowa „EFE” donosi, że w okolicach miasta Villa Cisneros położonego w południowej części Sahary Zachodniej doszło w sobotę do walk między oddziałami armii marokańskiej i frontu Polisario — organizacji narodowo-wyzwoleńczej miejscowej ludności. Z doniesień wynika, że miasto zostało opuszczone przez oddziały armii hiszpańskiej.

Oświadczenie rządu radzieckiego

Rząd radziecki ogłosił oświadczenie, w którym stwierdza, że obecnie powstają bardziej sprzyjające warunki do globalnego uregulowania politycznego na Bliskim Wschodzie. Jak to wykazała dyskusja na sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ, rządy znacznej większości państw uważają, że w celu zapewnienia na Bliskim Wschodzie sprawiedliwego i trwałego pokoju powinny być rozwiązane trzy zasadnicze problemy. Powinny być wycofane wojska izraelskie ze wszystkich zajętych przez nie w 1967 roku terytoriów arabskich; powinny być zagwarantowane prawa arabskiego narodu Palestyny, włącznie z niezbywalnym prawem do utworzenia własnego państwa; powinno być zapewnione bezpieczeństwo wszystkim państwom Bliskiego Wschodu oraz ich prawo do niepodległego istnienia i rozwoju.

Kolejny kandydat demokratów

Wiceprzewodniczący grupy senatorów reprezentujących Partię Demokratyczną w Senacie USA Robert Byrd rozpoczął w piątek jako jedenasty przedstawiciel demokratów kampanię propagandową na rzecz uzyskania nominacji tej partii na kandydata na prezydenta.

Dymisja Trygve Brattelega

W piątek dotychczasowy premier Norwegii 66-letni Trygve Brattelegi złożył dymisję na ręce króla Olawa. W wypowiedzi dla prasy oświadczył, iż król za jego radą zwrócił się do przywódcy frakcji socjaldemokratycznej w parlamencie norweskim, 48-letniego Odvara Nordli z prośbą o sformowanie nowego rządu mniejszościowego.



Bojówki falangistowskie nadal blokują obóz uchodźców palestyńskich w Tel Zaatar w pobliżu Bejrutu. CAF — telefoto

W Libanie nadal giną ludzie

Radio libańskie podało w niedzielę rano, że ubiegłej nocy w wielu punktach Bejrutu i na jego przedmieściach dochodziło do wymiany strzałów. Walki trwały nadal w niedzielę nad ranem. Wzdłuż linii demarkacyjnej w Bejrucie biegnącej ze wschodu na zachód trwa nadal strzelanina, również w centrum miasta, w okolicach wielkich hoteli, sytuacja jest niestabilizowana. W ciągu nocy słychać było odgłosy silnych eksplozji.

Również poza Bejrutem dochodziło do sporadycznych potyczek. Koncentrowały się one w mieście Zahle, stolicy prowincji Bekaa. Z komunikatu policyjnego wynika, że w ciągu sobotnich walk co najmniej 39 osób poniosło śmierć.

Rezygnacja prezydenta Ekwadoru

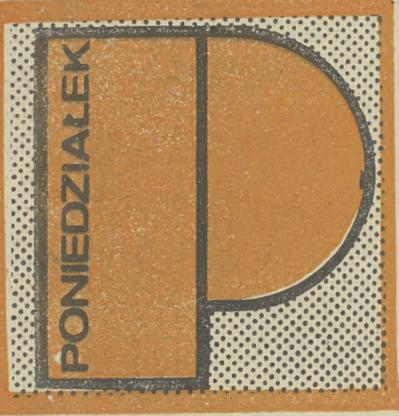
General Guillermo Rodriguez Lara zrezygnował w niedzielę ze stanowiska prezydenta Ekwadoru i podał się do dymisji. Władzę w kraju przejął Rada Najwyższa Sił Zbrojnych. 52-letni generał G. R. Lara, który objął stanowisko prezydenta w roku 1972, 1 września ub. roku stłumił bunt w armii. Siły opozycyjne, przede wszystkim konserwatywne dążyły od tej pory do zdymisjonowania prezydenta. Sytuacja ekonomiczna w Ekwadorze jest zła i budzi wielkie niezadowolenie ludności cywilnej.

Atak chadecji na rząd Schmidta

Prasa springerowska podała, że chadecja opozycja w RFN zaatakowała rząd federalny, ponieważ zalecił na druk w nakładzie 60 tys. egzemplarzy nowej mapy ścieżnej, na której prawidłowo, zgodnie z układami zawartymi przez RFN z państwami socjalistycznymi zarysowane są granice polityczne Europy, w tym granica na Odrze i Nysie oraz granica między RFN i NRD. Chadecja jest oburzona z tego powodu i uważa za niesłuszną, że ziemie za Odrą i Nysą określone są na tej mapie słowem „Polska”.

Spinola opuścił Madryt

Były prezydent Portugalii, Antonio de Spinola, który w piątek pod pseudonimem Antonio de Ribeiro przybył do Madrytu, na żądanie władz hiszpańskich, opuścił Madryt i udał się do Paryża.



PROLETARIUSZĘ WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GAZETA Południowa

12. I. 1976 R. NR 8 (8636) ROK XXVIII CENA I ZŁ WYD. A. DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

Dziś w siedzibie ONZ rozpocznie się o godz. 21.30 (czasu warszawskiego) sesja Rady Bezpieczeństwa w sprawie Bliskiego Wschodu. a w Magazynie „Poniedziałek” z cyklu „Ludzie i zdarzenia” reportaż MARIANA HANIKI o WIESŁAWIE ŁABĘDZKIM, którego „diuto mogło sprzątać artystom renesansu” (str. 3). ZBIGNIEW ŚWIECH pisze o plastykach z Bieszczadów (str. 5). Zakończenie pasjonującej opowieści o komandosach z okresu II wojny światowej (str. 5). Informacje i ciekawostki ze świata (str. 4). Kolejny felieton sportowy ADAMA OGORZAŁKA (str. 8). SPORT (str. 7 i 8).

List LEONIDA BREŻNIEWA do redakcji „Trybuny Ludu”

WARSZAWA (PAP) Na adres redakcji „Trybuny Ludu” nadszedł list od sekretarza generalnego KC KPZR Leonida Breżniewa: SZANOWNI TOWARZYSZE! Po VII Zjeździe PZPR i w przededniu Nowego Roku otrzymałem wiele ciepłych, serdecznych listów i depesz od obywateli polskich, od organizacji partyjnych i społecznych, od przedsiębiorstw, instytucji, spółdzielni produkcyjnych, listów, które są świadectwem braterskich uczuć. Jakże Polacy żywią wobec komunistów radzieckich, wobec całego narodu radzieckiego. Pragnąłbym za pośrednictwem Waszej gazety wyrazić głęboką wdzięczność wszystkim towarzyszom za te wzruszające listy, za wysoką ocenę polityki KPZR i mojej działalności. Listy polskich przyjaciół sprawiają, że wciąż na nowo wracam myślą do VII Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w którego obradach bezpośrednio uczestniczyłem. Zjazd polskich komunistów był dobitną manifestacją konsekwentnego internacjonalizmu PZPR, jej niezłomnej woli by nadal iść naprzód ku stworzeniu rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. Jej ścisłej więzi z najszerszymi masami ludowymi. Z całego serca życzę narodowi polskiemu w nowym roku 1976 szczęścia i wielkich sukcesów w realizacji twórczych planów narzeczonych przez VII Zjazd. Społeczeństwo radzieckie jest przekonane, że nadechodzący okres przyniesie dalszy rozkwit niewzruszonej przyjaźni radziecko-polskiej, do której umocnienia wszyscy przywiązujemy największe znaczenie, nowe sukcesy wspólnoty socjalistycznej w walce o pokój i postęp. L. BREŻNIEW

PLAN OTWARTY — dla inicjatywy i nowatorstwa

(INF. WL.) Plan społeczno-gospodarczy pierwszego roku nowej 5-latki jest otwarty — dla inicjatywy i ambicji załóg, dla twórczej myśli i nowatorskiego działania, dla wszystkich, co służy lepszej jakościowo pracy, a tym samym szybszemu zaspokajaniu potrzeb społecznych. Potwierdzają to odbywające się również w naszych regionach sesje Konferencji Samorządu Robotniczego, które, uchwalając plany zakładowe na 1976 r., z reguły przyjmują zadania wyższe niż wykonane w zeszłym roku. Nowe wzory armatury z KZA Ambitne plany budownictwa mieszkaniowego zobowiązują nie tylko budowlanych — jednym z podstawowych elementów wyposażenia nowych mieszkań jest armatura kuchenna i łazienkowa. Plany załogi Krakow-

skich Zakładów Armatury świadczą o dobrym zrozumieniu tego faktu. Tegoroczna produkcja KZA — zwiększona ogółem o 11 proc. — w stosunku do roku ubiegłego — zostanie zróżnicowana w zależności od potrzeb rynku. Zakłady dostarczą w br. przeszło 1,5 miliona sztuk baterii umywalkowych, wannowych i zlewomywalkowych (o 23 proc. więcej) i o 60 proc. zwiększą produkcję estetycznych (DALSZY CIĄG NA STR. 2)



Przyszła zima a z nią niebezpieczne zabawy na zamrzniętych sadzawkach, stawach i gliniakach. Każdego roku pochłaniają one wiele ofiar — dzieci nieświadomych tego, co im grozi. Przypominamy i ostrzegamy, prosząc jednocześnie kierownictwa szkół o pogadanki z młodzieżą i o... lodowiska organizowane systemem gospodarskim na boiskach szkolnych. CAF — Kwiatkowski

Studenci AM — ludziom starsym

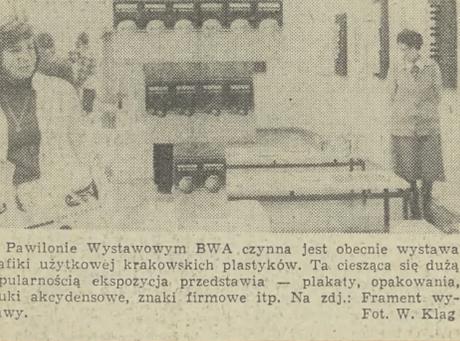
Przed miesiącem wydrukowaliśmy list studentów Krakowskiej Akademii Medycznej do I sekretarza KC PZPR tow. Edwarda Gierka. W liście tym studenci deklarowali trwałą pomoc na rzecz ludzi starych i chorych, która miała wyrażać się utrzymywaniem stałych kontaktów studentów z tymi ludźmi, spełnianiem rozmaitych przysług, świadczeniem doradczej pomocy. Już w parę dni po wydrukowaniu (DALSZY CIĄG NA STR. 2)

W woj. tarnowskim przewiduje się poważne zwiększenie hodowli

Przed tarnowskim rolnictwem stoją w br. poważne zadania. Planuje się zwiększenie o 9,2 proc. produkcji globalnej, większe piony zbóż, zwiększenie o 12,9 proc. pogłowia trzody chlewnej i owiec o 14,5 proc. Dlatego też odbywające się od kilku dni — na kanwie listu Sekretariatu KC PZPR i Prezydium NK ZSL — wspólne zebrania komitetów gminnych PZPR i gminnych komitetów ZSL mają szczególnie doniosłe znaczenie. Wczoraj odbywały się zebrania w Radgoszczy i Skrzyszowie. Głównym nurtem roboczej dyskusji były problemy lepszej zaopatrzenia w materiały budowlane potrzebne nowo powstającym gospodarstwom specjalistycznym, bardziej efektywnej gospodarce ziemią, sprawniejszej obsłudze ze strony instytucji świadczących usługi dla rolnictwa. (sad)

Jak wypoczywaliśmy? Nie sprzyjała pogoda — Propozycje spędzenia wolnych dni — raczej ubogie

Tylko 2 rodziny wybrały się w niedzielę za miasto i choć pogoda nie dopisała — wyjazdu nie żałują. Kaprysy aury sprawiły też, że w niedzielę ominęła krakowian nie lada atrakcja. Obóz Zarząd TKKF Śródmieście planował urządzić pod Kopcem Kościuszki wypożyczalnie zimowego sprzętu, rozegrać zawody. Ale



W Pawilonie Wystawowym BWA czynna jest obecnie wystawa grafiki użytkowej krakowskich artystów. Ta ciesząca się dużą popularnością ekspozycja przedstawia — plakaty, opakowania, druki akcydensowe, znaki firmowe itp. Na zdj.: Frament wystawy. Fot. W. Klag

Można by sądzić, że nowoczesność, która magiel zastąpiła usługowymi punktami pralniczymi, zlikwidowała również pojęcie magla w drugim, wrotnym sensie. Niestety, nawet w społeczeństwie socjalistycznym żyją sobie w najlepsze tradycje opłokowywania nietęgogodnych, idzi, ludzi, zachowań. Miejscem „maglowania” najczęściej bywa dziś kawiarnia lub klub. Zdarza się usłyszeć, że współczesna dalszycznia manifestuje swą obecność na obszarach bardziej prozaiicznych. Niejedno biuro, gabinet kosmetyczny czy szacowana instytucja mają taki „wyróżniacz” się pokoiik, w którym Bęcualski (junior) i panna Pipsztycka ścisłym głosem jerusa sądzą, wysławiają tych, którzy „przejęli się rola”, puszczają w obieg wiadomości o zmianach kadrowych, podwyżkach, cen i innych mających rychło nastąpić kataklizmach. Mówi się szeptem, ale informacje są stuprocentowo pewne!

Hasło poniedziałku Nie szeptem — ale pełnym głosem

Wytwórnice plotek zmieniły profil produkcji. Radziej zwiastują nam katastrofy polityczne; ich domem stały się sprawy drobniejsze, wewnętrzne. „Czarna wołga” porwijająca dzieci, wampir grasujący na osiedlu, zmiana pieniędzy, degradacja Iksńskiego, awans Ypsylona — przynajmniej, to coś jakościowo innego niż powrót Andersa na białym koniu. Wszystko co wyżej napisałem, nie ma żadnego związku z Krzysztofem Teodorem Topelitzem, zakomitem felietonistą, prowadzącym w warszawskiej „Kulturze” suwą „kuchnię polską”. KTT tym różni się od wielu urabiaczy opinii publicznej, że nie mówi szeptem. Dzięki temu można się z nim spierać. Chcę dzisiaj skorzystać z prawa wyrażenia odmiennych poglądów niż KTT. Rzecz będzie o telewizyjnym serialu pt. „Dyrektorzy”. Felietonista takich oto prawd dopatrył się na swoim ekranie: 1. pełnia życia zdarza się nie każdemu, a jedynie pełnej kategorii ludności, mianowicie dyrektorom; 2. ludzie kiedy zostają dyrektorami stają się rzeczywistym przedmiotem historii; 3. telewizyjny serial wyjął nam

dokładnie, dlaczego trzeba ich chwalić: dyrektor jest bowiem Atlasem, który niesie na swoich barkach brzemię odpowiedzialności; 4. dyrektorzy „Fabelu” podlegają zryżolom, bo czeka ich ktoś z następujących wariantów: dyrektor chce, ale nie umie — umie, ale nie może — może, ale nie chce — chce, ale się boi — chce i może, ale mu nie wychodzi. „Jest w tym, przynajmniej, prawie idealna realizacja postulatów autentyzmu w sztuce” — oświadcza KTT. A dlaczego mamy przyznawać rację cemuś, co mija się z prawdą? Film przedstawił przecież rzeczywistość przeciętnej zakładu przemysłowego borykającego się z planem, z leniami i cwaniakami, z kooperantami i tysiącem innych kłopotów. Jest to gorzki, ale prawdziwy obraz Polski przemysłowej ostatnich kilkunastu lat. Dyrektorzy są częścią tego obrazu, niczym więcej. Czy naprawdę nie

ma w tym filmie partii, związków zawodowych, księgowych, młodzieży zapaleńców z dyplomem, na którym jeszcze nie wysychł atrament po profesorskim podpisie? Czy tak trudno zauważyć robotników powoli integrujących się w się zorganizowaną, ważącą na losie fabryki? To wszystko w filmie jest. Jest to poważna refleksja o drodze, jaką szliśmy do sukcesu. O tym, że szluszny program nie spał z nieba w roku 1971, ale dojrzał — za sprawą takich działaczy, jakich obejrzyliśmy w telewizji. Jest to wreszcie refleksja o błędach, których nie wolno powtarzać w przyszłości. Czyżby tak inteligentny felietonista jak KTT, nie zauważył tego? Sądzę, że po prostu przystąpił do pisania z postanowieniem jednostronnego potraktowania tego serialu. Może podchodzi do sprawy zbyt poważnie, ale sądzę o sobie, iż to miasteczka polskiego kalendara, w których rozgrywa się akcja w „Fabelu” zastępują, nawet w felietonie, na inne spojrzenie. Pięć lat po Grudniu, potrzebny był i to bardzo taki właśnie film. Oby takich seriali było więcej. Skłonni jesteśmy im wybaczyć nawet uproszczenia. ADAM OGORZAŁEK

(Inf. wl.) Na górze rozrządowej Stacji Kolejowej — Prokocim Towarowy stoi mała, drewniana budka. W niej od 16 lat pracuje Tadeusz Kaszowski. Jest jednym z 35 ustawiaczy pracujących w prokocimskiej stacji. A o ustawiaczach mówi się, że są mózgiem górkich rozrządowej. W ciągu 12 godzin (tyle bowiem trwa tutaj zmiana) obok starej budki przejeżdża 1100-1300 wagonów. Tadeusz Kaszowski musi decydować i czuwać nad rozładaniem przechodzących pociągów i formowaniem nowych, pilnować aby żaden wagon nie został skierowany na zły tor, i aby każdy z 18-ludzi którymi kieruje — dokładnie, precyzyjnie i na czas wykonał swoją czynność. A chociaż wymagający i surowy, ludzie chętnie pracują pod jego okiem. Bo wiadomo, że u „Kaszowskiego” musi być porządek i dobrze zorganizowana praca. „Denerwuje mnie jeśli coś jest zrobione nie tak, jeśli pociąg nie odchodzi od nas planowo. Trzeba dobrze zorganizować pracę, i dobrze z ludźmi żyć, wtedy nie ma kłopotów. No nie tak takim. Ludzi jest mało. U nas pracują prawie sami starsi. Młodzi przyszyli z chęcią, ale żądają mieszkań, a tych nie ma”. On sam dopiero przed 8 laty dostał mieszkanie. W Wieliczce skąd codziennie dojeżdża. W Wieliczce zresztą się urodził, w górnictwie rodzinie. Po skończeniu wojny rozpoczął pracę. Na kolej, bo tam go zawsze ciągnęło. Dzieci już podrosły, syn pracuje w „Stomilu”, a córka uczy się w szkole zawodowej. A on sam patrzy przez okno swojej budki na zjeżdżające wagony, spogląda czasami w bok, gdzie buduje się tor pod rozszerzaną, unowocześnianą stacją. Na nowej górze rozrządowej będzie już automatyzacja i zbędny stanie się ludzki wysiłek. Potrzebne jednak będzie doświadczenie i głowa, więc Tadeusz Kaszowski zostanie nadal ustawiaczem. (eba)



Zwiększenie nakładów na budownictwo mieszkaniowe Ponad tydzień istnieje Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa w Krakowie, powołana w miejsce dawnego Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego. Działalność 18 większych spółdzielni z terenu krakowskiego województwa miejskiego skupiona została w jednym reku, co — miejmy nadzieję — przyczyni się do usprawnienia działalności poprzez koncentrację zarządzania, planowania i środków. Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej, poza wymienioną ilością spółdzielni, podlega także Zakład Projektowania i Usług Inwestycyjnych „Inwestprojekt”, Zakład Budowlano-Remontowy oraz Biuro Mieszkaniowe. Jego zadaniem będzie prowadzenie centralnej kartoteki (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Z. Smalcerz najlepszym sportowcem 1975 roku

Na tradycyjnym Balu Mistrzów Sportu ogłoszono ostateczne rezultaty plebiscytu redakcji „Przeglądu Sportowego” na najlepszych polskich sportowców 1975 r. Czytelnicy „Przeglądu Sportowego” i tym razem gremialnie wzięli udział w tradycyjnym plebiscytcie. Na konkurs wpłynęło 52.284 ważne głosy z 23 krajów ze wszystkich kontynentów. Zwycięzcą — Zygmuntem Smalcerzem uzyskał 392.500 punktów a jego najgroźniejsi rywale — Irena Szewińska 363.512 i Władysław Kozakiewicz 325.514 pkt. Oto najlepsza dziesiątka: Z. Smalcerz, I. Szewińska, W. Kozakiewicz, A. Biegalski, W. Fibak, R. Szurkowski, G. Cybulski, G. Siedziński, K. Lipień, A. Szajna.

KRONIKA DNIA

Z prac Rady Ministrów

Dobre wyniki ub. roku ♦ Sprawa podstawowa — utrzymanie wysokiego rytmu pracy ♦ Wzmocnienie dyscypliny inwestycyjnej

WARSZAWA (PAP).

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 9 stycznia br. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów z udziałem wojewodów i prezydentów miast. Dokonano wstępnej oceny wykonania zadań narodowego planu społeczno-gospodarczego w 1975 r. a na tym tle określono kierunki działań, które należy podjąć, aby utrzymać właściwy rytm pracy w styczniu i w całym I kwartale br. oraz zapewnić wysokie tempo wzrostu produkcji.

Stwierdzono, iż rok 1975 przyniósł — ogólnie biorąc — dobre wyniki. Gospodarka rozwijała się pomysłnie. Podstawowe założenia planu zostały zrealizowane, pomimo napięć wywołanych gorszymi niż zakładano wynikami rolnictwa, a także trudnościami w handlu zagranicznym z krajami kapitalistycznymi. Uzyskany wzrost dochodu narodowego wytworzonego — o około 9 proc. stawia Polskę w rządzie najszybciej rozwijających się krajów.

Uzyskane wyniki produkcyjne pozwoliły na kontynuację polityki poprawy warunków socjalno-bytowych społeczeństwa, zgodnie z uchwałami VI Zjazdu PZPR i I Konferencji Partyjnej. Według wstępnych obliczeń, wzrost płac realnych wyniósł około 8 proc. Osiągnięto dalszy postęp w sferze konsumpcji społecznej. Wyraźnie się to m. in. w zwiększeniu o 7 proc. budownictwa mieszkaniowego, i w przekazaniu ludności 246 tys. nowych mieszkań. Uzyskano postępy w działalności służby zdrowia, szkolnictwa, opieki nad dzieckiem, w upowszechnianiu kultury oraz w wypoczynku ludzi pracy.

Realizowany był szeroki program inwestycyjny. Nakłady wzrosły o 14 proc., zaś uzyskany w wyniku działalności inwestycyjnej wzrost majątku produkcyjnego wyniósł około 8 procent. Nastąpiła dzięki temu dalsza modernizacja bazy wytwórczej.

Dynamicznie rozwijały się obroty handlowe Polski z zagranicą, zwłaszcza z krajami socjalistycznymi.

W planie 1976 r., pierwszego roku nowej 5-letki, której główne założenia wytyczył VII Zjazd — uwzględniono zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne uwarunkowania, w jakich kontynuowana będzie strategia przyspieszonego rozwoju kraju i poprawy warunków życia narodu. Sprawa podstawowa jest utrzymanie wysokiego rytmu pracy od pierwszych dni nowego roku, doświadczenie wskazuje bowiem, że ma to duże znaczenie dla wykonania zamierzeń czterolecia.

Mając to na uwadze Rada Ministrów powzięła operatywne postanowienia i decyzje. Podkreślono znaczenie wszelkich przedsięwzięć produkcyjno-technicznych, które wpływają na ilościowo i jakościowo rozwój produkcji rynkowej i na eksport. Ustalono, że w operatywnych planach na I kwartał należy tak rozłożyć zadania, aby do końca marca wykonać 25 procent całorocznej produkcji przeznaczanej na potrzeby rynku.

Z myślą o umocnieniu równowagi rynkowej administracja centralna i terenowa musi nadal wzmocniać dyscyplinę plac oraz oszczędnie gospodarować przynajmniej środkami. Niezbędna jest dalsza racjonalizacja gospodarowania zasobami pracy ludzkiej.

Szczególnie istotne znaczenie dla realizacji napiętych zadań handlu zagranicznego, ma intensyfikacja produkcji przeznaczanej na eksport a jednocześnie rygorystyczne przestrzeganie planu importu.

Wiele uwagi poświęcono rolnictwu. Przyjęte ustalenia mają na celu prawidłowe ukształtowanie tendencji w rozwoju produkcji rolnej.

W dziedzinie inwestycji na czoło wysuwają się te przedsięwzięcia, które mają na celu efektywne wykorzystanie istniejących mocy produkcyjnych. Za niezwykle ważne zadanie uznano wydajne wzmocnienie dyscypliny inwestycyjnej. Chodzi zwłaszcza o ściśle przestrzeganie decyzji o nierozpoczynaniu nowych inwestycji w I półroczu br. Ogniwą zarządu gospodarczego zbadaną do końca stycznia przyczyną opóźnień w wykonaniu niektórych inwestycji i podjęta energiczne kroki w celu odrobienia zaległości. Zwrócono uwagę na konieczność konsekwentnego wykonywania, zgodnie z ustalonym planem rzeczowym, zadań budownictwa mieszkaniowego i pojętego kompleksowo, a więc łącznie z obiektami towarzyszącymi jak: placówkami handlowymi i usługowymi, osiedlowe przedszkola, szkoły.

Rada Ministrów stwierdziła, iż czynnikami najważniejszymi, który przesądzi o pomyślnej realizacji tegorocznego planu jest poprawa jakości pracy na wszystkich odcinkach działalności gospodarczej i na każdym stanowisku. Ten naczelny programowy postulat, sformułowany przez VII Zjazd PZPR wymaga podejmowania operatywnych i skutecznych działań. Stwierdzono, że stałe podnoszenie jakości pracy, a co za tym idzie i warunków życia ludności, musi zająć naczelną rolę w długofalowej i bieżącej działalności wszystkich ogniw gospodarki i administracji.

Na sesjach KSR

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

i poszukiwanych przez budownictwo kaloryferów aluminiowych. Wycofane zostaną z produkcji baterie o łatwo niszczących się i nieestetycznych elementach bakelitowych (kurki, węże do tuszów itp.) — zamiast nich wytwarzane są baterie armatury w całości chromowanej. Dużym powodzeniem cieszy się błąd na pewno baterie ze specjalnym wyjściem dla stałego podłączenia pralki automatycznej — ich produkcję uruchomił wkrótce na podstawie dokumentacji, opracowanej w KZA — fabryka armatury w Olesnie (woj. częstochowski).

Poprawa jakościowa produkcji KZA idzie w parze z poprawieniem warunków pracy i warunków socjalnych załogi. Warto tu wymienić szczególnie ambitny plan walki z hałasem i zapyleniem hal fabrycznych oraz budownictwo mieszkaniowe — pod koniec roku załoga KZA otrzyma 165 mieszkań z 2 blokami przy ul. Żywieckiej.

Szczegółowym zadaniem, zabezpieczającym wykonanie zadań produkcyjnych i socjalnych w br. poświęconą była piątkowa Konferencja Samorządu Robotniczego KZA. W obradach uczestniczyli m. in. I sekretarz KK PZPR Wit Drapich, przedstawiciel Wydziału Ekonomicznego KC PZPR Włodzimierz Hausner oraz I sekretarz KD PZPR Podgórza Adam Kawalec. (mh)

„Azoty” — kierunek: automatyzacja

Nad podstawowymi zadaniami planu społeczno-gospodarczego, jakie oczekują załoga tarnowskich Azotów w roku bieżącym dyskusowano na piątkowej Konferencji Samorządu Robotniczego. Uczestniczyli w niej wiceprezident przemysłu chemicznego Stanisław Miernik, sekretarz KW PZPR Jan Siudak oraz dyrektor Zjednoczenia Petrochemia Adam Bazan. Główne kierunki i założenia planu przedstawił w swym wystąpieniu dyrektor Azotów Stanisław Opalko.

Zadania planowe w porównaniu do roku ubiegłego wzrosną wprawdzie tylko o 2 proc., niemniej biorąc pod uwagę wielkość produkcji tarnow-

skiego giganta — to 2 proc. w złotych to blisko 150 mln zł. Środkami poprawienia efektywności gospodarowania będzie przede wszystkim obniżka kosztów wytwarzania, stać też przed technologiami z Azotów stoi zadanie optymalnego wykorzystania surowców chemicznych w procesie produkcyjnym. Równie ważne jest zmniejszenie zużycia materiałów hutniczych. Bardzo istotnym także zadaniem jest usprawnienie i udoskonalenie procesu remontów instalacji. W krótkim czasie czasu remontu tylko o jeden dzień przynosi zyski rzędu miliona zł.

Z zadań inwestycyjnych do najważniejszych zalicza się zwiększenie produkcji kaprolaktamu do 65 tys. ton rocznie, budowa wytwórni krzemu półprzewodnikowego i tarlenu, kontynuacja budowy oczyszczalni ścieków oraz wytwórni rud drenażowych z p.w.

Najpilne zadania produkcyjne oraz bariera zatrudnienia stawiają Azoty przed koniecznością automatyzacji procesu wytwarzania. Wprowadzane będą centralne sterowanie między innymi na instalacjach do produkcji kaprolaktamu, tarlenu, krzemu i p.w. (tor)

Dla kraju i na eksport

(Inf. wł.) Wyposażenia wewnątrz restauracji i kawiarni z „Meblometu” są eksportowane do CSRS, NRD, Węgier, Wielkiej Brytanii i ZSRR. W kraju „Meblomet” slynne z produkcji kompletnej tapicerki do wszystkich modeli samochodów marki „Syrena”. W br. Bielsko-Biala otrzyma 400 tys. sztuk tej tapicerki. Oznacza to dość wysoki wzrost produkcji, wyższej w skali globalnej o kwotę 24 mln. zł. w stosunku do 1975 r. Cały ten wzrost pokryty zostanie wyższą wydajnością pracy. Zatrudnienie w „Meblomet” wzrosło bowiem tylko o 8 osób.

Ten plan produkcyjny, opiewający na wartość 240 mln. zł, zatwierdziła Konferencja Samorządu Robotniczego obradująca w „Meblomet” z udziałem członka Egzekutywy KW PZPR, przewodniczącego WRZZ w Nowym Sączu Janiny Kruczek. Prawidłową kuznią młodych kadr jest

W Zakładach Przemysłu Tytoniowego pracuje się nowocześnie i lżej

(Inf. wł.) Ostatnie 2 lata były dla Zakładów Przemysłu Tytoniowego w Krakowie szczególnie ważne i ciężkie. Ważne — gdyż rozpoczęto gruntowną modernizację Zakładów. Wydano na ten cel 550 mln. zł. Zaś ciężkie — ponieważ roboty inwestycyjne odbywały się przy ciągłej i niezminiejszej produkcji. Udało się pogodzić te dwie sprawy i w minionym roku przekroczone plany produkcyjne.

Rok bieżący zamknięcie I etapu modernizacji. Zmechanizowana zostanie pakowalnia, zastąpi się dotychczasowe ręczne zasilenie maszyn papierosowych zasileniem pneumatycznym (przygotowane własnymi siłami). Zmniejszą się też znacznie zapotrzebowanie i zużycie energii. Wszystkie te przedsięwzięcia mają dwójaki znaczenie. Wzrasta ilość produkowanych papierosów (z 33 mld. w 1975 r. do 35,6 mld. w br.) i podnosi się ich jakość. A jednocześnie (co nie pozostaje bez wpływu na efekty ekonomiczne) poprawiają się warunki pracy załogi.

Znacznym wzrost planów produkcyjnych jest realny, bowiem nowoczesny park maszynowy i dobra praca załogi dają gwarancję jego wykonania. Opinia ta potwierdziła się na piątkowej Konferencji Samorządu Robotniczego ZPT, w której uczestniczyli m. in. sekretarz KK PZPR Marian Smuga i naczelny dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Tytoniowego Edward Rybarczyk.

W trakcie konferencji zasłużonych pracowników Zakładów udekorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Piotr Felus, Złoty Krzyż Zasługi — Stanisław Tyniec a Srebrne — Karol Fyda i Stefan Fular. Ponadto wręczono odznaki resortowe a 24 pracownikom — dyplomy za długoletnią pracę. (eba)

W trakcie konferencji zasłużonych pracowników Zakładów udekorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Piotr Felus, Złoty Krzyż Zasługi — Stanisław Tyniec a Srebrne — Karol Fyda i Stefan Fular. Ponadto wręczono odznaki resortowe a 24 pracownikom — dyplomy za długoletnią pracę. (eba)

mie rolniej z lipca 1975 roku. Zapowiada on rewizję prawomocności znacznej części przeprowadzonych wywłaszczeń ziemi obszarowej i — w konsekwencji — zwroćcenie niektórych wielkich gospodarstw dotychczasowym właścicielom, przy jednoczesnym zagwarantowaniu pomocy państwa dla spółdzielni produkcyjnych.

Z Portugalii

Minister rolnictwa Portugalii, Lopes Cardoso przedstawił na konferencji prasowej w Lizbonie opracowany przez ministerstwo dokument dotyczący podstawowych zasad reformy rolnej, który wprowadza istotne zmiany do ustawy o reformie rolnej z lipca 1975 roku.

W programie wieczoru zmienił się ponadto Koncert uświetniony a-moll Schuberta. W dziele tym partia solistyczna odgrywa nadrzędną rolę — a w wykonaniu Cecylii Barczyk jedmie II część (Langsam) uniósł aury poetyckiego nastroju śpiewne frazy, natomiast części skrajne były blade i bezosobowe w interpretacji, a także nie nadzwyczaj intonacyjnie.

W Nowym Sączu

Takiej huśtawki klimatycznej w Nowosączu nie notowano już od dawna. Gdy w rejonie Nowego Sącza padał deszcz, w Krynicach panowała mroźna pogoda, a w oddalonym o 6 km Tyliczu szalała zadykma śnieżna.

Nikt z grona gości nowosądeckich kurortów nie mógł jednak narzekać na brak atrakcji. Zarówno pod Giewontem — w Zakopanem, jak i pod Górą Parkową — w Krynicach królowała zima. Słowem w całym południowym rejonie województwa rary dla narciarzy i saneczkarzy. W Krynicach rozegrano pierwsze w tym roku zawody na torze saneczkowym. W Muszynie i Wysowej zorganizowano wspaniałe kuligi z pochodniami. W Zakopanem magnesem przyciągającym gości do klubu MPiK były spektakle „Retro-remamentu szopki zakopiańskiej”.

Zarówno w wolną sobotę jak i niedzielę nie zakończonym rytmem pracowały Sądcekie Zakłady Elektrowłóki, dostarczając każdego dnia 90 ton poszukiwanych włókien grafitowych. Normalnie pracowało też w Refinerii Nafty w Gorlicach. (ss)

Zielone światło dla społecznych inicjatyw

■ Męcina nadal chce przodować

(Inf. wł.) Miasto-gmina Limanowa jest jedną z największych jednostek administracyjnych w województwie nowosądeckim. Ma na swym koncie liczne sukcesy, jak zdobycie tytułu krajowego „Mistrza gospodarności”, a wchodząca w skład miasta gmina Męcina szczytowi mianem najgospodarniejszej a zarazem najbardziej zadbanej w kraju. Nie więc dziwnego, że posiadając taką rekomendację miasto-gmina Limanowa szykuje się do udziału w telewizyjnym banku miast-gmin 1976 r.

W bieżącym roku na terenie miasta-gminy kontynuowanych będzie 30 rozpoczętych już inwestycji, a dalszych 60 wejdzie w stadium realizacji. W Męcinie np. trwać będą prowadzone w czynie społecznym budowy nowego, drugiego w tej miejscowości przystanku PKP, Domu Strażaka, a w centrum wsi — chodników. W większości inwestycje te wykonywane będą całkowicie w czynienie społecznym.

Szczególnie wiele troski w mieście-gminie Limanowa poświęca się zagadnieniom rolnym. Rozpoczęła się nie dawno akcja kompleksowej melioracji gruntów jako pierwsza zakończy Męcina, następnie Pilszowa i Stara Wieś. Optymalizacja nawożenia, choć

Z Plenum KK ZSL

W ub. piątek pod przewodnictwem prezesa Władysława Kabajy obradowało Plenum Krakowskiego Komitetu ZSL w Krakowie. Plenum ustaliło główne kierunki pracy polityczno-organizacyjnej — wynikające z uchwały 13 wojewódzkiego zjazdu, w których zakłada się m. in. dalszy rozwój sieci wiejskich kół Stronnictwa, działających obecnie w 96 proc. wsi, zwiększenie udziału młodych członków z 18 do 25 proc. oraz kobiet — faktycznych kierowniczych wielu gospodarstw rolnych. W przyjętym programie działania zakłada się jednocześnie podniesienie dyscypliny organizacyjnej, dalszy rozwój pracy ideowo-wychowawczej oraz zwiększenie oddziaływania Stronnictwa na środowisko wiejskie w kierunku pełnej realizacji założeń rozwoju gospodarki żywnościowej.

Wiele uwagi poświęcono również organizatorskiej roli Stronnictwa w rozwoju wsi drogą czynów społecznych oraz w rozwijaniu specjalizacji i kooperacji produkcyjnej. Na zakończenie obrad Plenum KK powołało komisję problemowo-wychowawczą oraz zwiększenie oddziaływania Stronnictwa na środowisko wiejskie w kierunku pełnej realizacji założeń rozwoju gospodarki żywnościowej.

W trakcie dyskusji nad referatem programowym wygłoszonym przez sekretarza Tadeusza Gruszkę, przedyskutowano problemy umocnienia Gminnych Komitetów Stronnictwa i dalszego zacieśnienia współpracy z POP i KG PZPR.

Wiele uwagi poświęcono również organizatorskiej roli Stronnictwa w rozwoju wsi drogą czynów społecznych oraz w rozwijaniu specjalizacji i kooperacji produkcyjnej. Na zakończenie obrad Plenum KK powołało komisję problemowo-wychowawczą oraz zwiększenie oddziaływania Stronnictwa na środowisko wiejskie w kierunku pełnej realizacji założeń rozwoju gospodarki żywnościowej.

Na sesji OJA — kontrowersje wokół sprawy Angoli

Po uroczystym otwarciu w sobotę 10 bm., nadzwyczajna sesja Organizacji Jedności Afrykańskiej poświęcona wyłącznie sprawie Angoli, obradowała w niedzielę przy drzwiach zamkniętych. Niedzielne posiedzenie otworzył prezydent Somalii Siad Barre, po nim głos zabrał premier Republiki Gwinea — Louis Beavogui.

Wyrażni ton sesji inauguracyjnej nadał prezydent Mozambiku, Samora Machel. Wygłosił on wielokrotnie okaskiwane przemówienie, atakując śmiertelnego wroga całej Afryki, jakim jest RPA, oraz związane z nią agencjalnymi niemi organizacje Roberto Holdena i Jonasa Sawimbi — FLNA i UNITA.

Prezydent Mozambiku wezwał OJA do uznania rządu Ludowej Republiki Angoli, dodając, że obecne wydarzenia są poważną próbą dla całej organizacji. Rola rzeczniaka drugiej tendencji przyjął na siebie prezydent Senegalu, Leopold Senghor. Wezwał on do stworzenia tzw. angolskiego rządu jedności narodowej, mimo że dobrze wiadomo, iż nie istnieje ku temu żadne realne przesłanki. Senghor rzucił też wyzwanie całej postępowej części organizacji, głosząc, że w przypadku uznania rządu LRA, OJA rozpadnie się.

Na sali obrad znaleźli się zaproszeni przez przewodniczącą OJA, prezydenta Ugandy — Idi Amina, przedstawicieli UNITA i FNLA — Sawimbi i Holden. Na wniosek kilku krakowian postawiono nie dopuścić ich do udziału w obradach zamkniętych. Na konferencji prasowej rzeczniczkę OJA poinformował, że w ślad za rezolucją grupy państw popierających rząd LRA, wpłynęła rezolucja zawierająca odmienne wnioski, a więc odrzucająca uznanie rządu LRA i postępująca międzynarodową pomoc, jaką ten rząd otrzymuje.

Studenci AM ludzkiem starym

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) waniu tego listu przyszedł do redakcji pierwszy zainteresowany. Skierowaliśmy ich do Rady Uczelnianej SZSP Akademii Medycznej na ulicę Grzegorzewska 20. Zaczęły też napływać listy. Ich autorzy prosili o ułatwienie w nawiązaniu kontaktów ze studentami, oferując przyszłym znajomym udział w swoim bogatym życiowym doświadczeniu. Informowali o stanie swego zdrowia i potrzebie wyjścia z kręgu samotności, w który wpadli na skutek utraty najbliższych. Oto fragment jednego z tych listów:

„Jestem osobą samotną i gorąco proszę o odwiedzenie mnie. Niedawno straciłam syna, zginął w wypadku samochodowym. Nie mam w Krakowie nikogo bliskiego, żadnej rodziny, krewnych. Moje warunki materialne są dobre, brat mi tylko kogoś, kto odwiedziłby, porozmawiał.

„Jestem osobą samotną i gorąco proszę o odwiedzenie mnie. Niedawno straciłam syna, zginął w wypadku samochodowym. Nie mam w Krakowie nikogo bliskiego, żadnej rodziny, krewnych. Moje warunki materialne są dobre, brat mi tylko kogoś, kto odwiedziłby, porozmawiał.

Z udziałem P. Jaroszewicza

Inauguracja roku jubileuszowego Filharmonii Narodowej

Uroczysty koncert muzyki polskiej zainaugurował 9 bm. obchody roku jubileuszowego Filharmonii Narodowej w Warszawie. Protektora nad obchodami 75-lecia naszej oświaty, placówki muzycznej objął prezes Rady Ministrów — Piotr Jaroszewicz, który obecny był na koncercie.

Z okazji jubileuszu, grupa pracowników Filharmonii Narodowej otrzymała odznaczenia państwowe. Nowi podsekretarze stanu w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego i Usług

Na wniosek ministra handlu wewnętrznego i usług prezes Rady Ministrów powołał mgr inż. Jana Kamińskiego i Jadwigę Łokaj na stanowiska podsekretarzy stanu w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego i Usług.

Jan Kamiński będzie jednocześnie nadal pełnić funkcję prezesa Zarządu Głównego CRS „Samopomoc Chłopska”.

Jadwiga Łokaj będzie jednocześnie nadal pełnić funkcję prezesa Zarządu Centralnego Związku Spółdzielni Spożywców „Polmo”.

Ważnym wydarzeniem w życiu państwa jest podjęcie przez Radę Ministrów uchwały o uznaniu rządu LRA, OJA rozpadnie się.

Na sali obrad znaleźli się zaproszeni przez przewodniczącą OJA, prezydenta Ugandy — Idi Amina, przedstawicieli UNITA i FNLA — Sawimbi i Holden. Na wniosek kilku krakowian postawiono nie dopuścić ich do udziału w obradach zamkniętych.

Na konferencji prasowej rzeczniczkę OJA poinformował, że w ślad za rezolucją grupy państw popierających rząd LRA, wpłynęła rezolucja zawierająca odmienne wnioski, a więc odrzucająca uznanie rządu LRA i postępująca międzynarodową pomoc, jaką ten rząd otrzymuje.

Ważnym wydarzeniem w życiu państwa jest podjęcie przez Radę Ministrów uchwały o uznaniu rządu LRA, OJA rozpadnie się.

Na sali obrad znaleźli się zaproszeni przez przewodniczącą OJA, prezydenta Ugandy — Idi Amina, przedstawicieli UNITA i FNLA — Sawimbi i Holden. Na wniosek kilku krakowian postawiono nie dopuścić ich do udziału w obradach zamkniętych.

Na konferencji prasowej rzeczniczkę OJA poinformował, że w ślad za rezolucją grupy państw popierających rząd LRA, wpłynęła rezolucja zawierająca odmienne wnioski, a więc odrzucająca uznanie rządu LRA i postępująca międzynarodową pomoc, jaką ten rząd otrzymuje.

Ważnym wydarzeniem w życiu państwa jest podjęcie przez Radę Ministrów uchwały o uznaniu rządu LRA, OJA rozpadnie się.

Na sali obrad znaleźli się zaproszeni przez przewodniczącą OJA, prezydenta Ugandy — Idi Amina, przedstawicieli UNITA i FNLA — Sawimbi i Holden. Na wniosek kilku krakowian postawiono nie dopuścić ich do udziału w obradach zamkniętych.

Na konferencji prasowej rzeczniczkę OJA poinformował, że w ślad za rezolucją grupy państw popierających rząd LRA, wpłynęła rezolucja zawierająca odmienne wnioski, a więc odrzucająca uznanie rządu LRA i postępująca międzynarodową pomoc, jaką ten rząd otrzymuje.

Ważnym wydarzeniem w życiu państwa jest podjęcie przez Radę Ministrów uchwały o uznaniu rządu LRA, OJA rozpadnie się.

Zwiększenie nakładów na budownictwo

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1) kandydatów na członków, służenie pomocą przy zamianie mieszkań, a także prace koordynacyjne w zakresie ich rozdania wśród członków poszczególnych spółdzielni.

Najbliższe lata przyniosą poważne zwiększenie nakładów na budownictwo mieszkaniowe w naszym regionie. 1.850 mln zł — to kwota, która przetranszkuje się na ten cel w samym tylko roku bieżącym. Planujemy także zwiększenie 1,5 tys. domków jednorodzinnych, sytuacja w budownictwie tych domków mogłaby ulec dużej poprawie. (AK)

Ważnym wydarzeniem w życiu państwa jest podjęcie przez Radę Ministrów uchwały o uznaniu rządu LRA, OJA rozpadnie się.

Na sali obrad znaleźli się zaproszeni przez przewodniczącą OJA, prezydenta Ugandy — Idi Amina, przedstawicieli UNITA i FNLA — Sawimbi i Holden. Na wniosek kilku krakowian postawiono nie dopuścić ich do udziału w obradach zamkniętych.

Na konferencji prasowej rzeczniczkę OJA poinformował, że w ślad za rezolucją grupy państw popierających rząd LRA, wpłynęła rezolucja zawierająca odmienne wnioski, a więc odrzucająca uznanie rządu LRA i postępująca międzynarodową pomoc, jaką ten rząd otrzymuje.

Ważnym wydarzeniem w życiu państwa jest podjęcie przez Radę Ministrów uchwały o uznaniu rządu LRA, OJA rozpadnie się.

Na sali obrad znaleźli się zaproszeni przez przewodniczącą OJA, prezydenta Ugandy — Idi Amina, przedstawicieli UNITA i FNLA — Sawimbi i Holden. Na wniosek kilku krakowian postawiono nie dopuścić ich do udziału w obradach zamkniętych.

Na konferencji prasowej rzeczniczkę OJA poinformował, że w ślad za rezolucją grupy państw popierających rząd LRA, wpłynęła rezolucja zawierająca odmienne wnioski, a więc odrzucająca uznanie rządu LRA i postępująca międzynarodową pomoc, jaką ten rząd otrzymuje.

Ważnym wydarzeniem w życiu państwa jest podjęcie przez Radę Ministrów uchwały o uznaniu rządu LRA, OJA rozpadnie się.

Na sali obrad znaleźli się zaproszeni przez przewodniczącą OJA, prezydenta Ugandy — Idi Amina, przedstawicieli UNITA i FNLA — Sawimbi i Holden. Na wniosek kilku krakowian postawiono nie dopuścić ich do udziału w obradach zamkniętych.

Na konferencji prasowej rzeczniczkę OJA poinformował, że w ślad za rezolucją grupy państw popierających rząd LRA, wpłynęła rezolucja zawierająca odmienne wnioski, a więc odrzucająca uznanie rządu LRA i postępująca międzynarodową pomoc, jaką ten rząd otrzymuje.

Ważnym wydarzeniem w życiu państwa jest podjęcie przez Radę Ministrów uchwały o uznaniu rządu LRA, OJA rozpadnie się.

Na sali obrad znaleźli się zaproszeni przez przewodniczącą OJA, prezydenta Ugandy — Idi Amina, przedstawicieli UNITA i FNLA — Sawimbi i Holden. Na wniosek kilku krakowian postawiono nie dopuścić ich do udziału w obradach zamkniętych.

Na konferencji prasowej rzeczniczkę OJA poinformował, że w ślad za rezolucją grupy państw popierających rząd LRA, wpłynęła rezolucja zawierająca odmienne wnioski, a więc odrzucająca uznanie rządu LRA i postępująca międzynarodową pomoc, jaką ten rząd otrzymuje.

noty RECENTENTOW

Pejzaż wiedeński

W 1838 roku, w 10 lat po śmierci Frącińskiego Schuberta, do Wiednia zawitał Robert Schumann. Wśród przechowywanych przez Ferdynanda Schuberta rękopisów zmarłego brata odnalazł Schumann nieznaną jeszcze dzieło: monumentalną Symfonię C-dur. W Lipsku później odbyło się w Rópku praprawnikanie tej symfonii pod dyktando Mendelssohna. Schumann pisał po tym wydarzeniu: (...) Koloryt w najwzruszającym stopniu wyraził, ciężar gatunkowy wszędzie, a ponad wszystkim rozlana romantyka, którą skądinąd już u Schuberta znamy. I te niebiańskie dźwięki symfonii... „Wielka” Symfonia C-dur powstała w ostatnim roku życia swojego twórcy. Niezłoty, nawet Robertowi Schumannowi nie było dane poznać wcześniejszej symfonii Schuberta — stynnej „Niedokończona”. Jej partyturę chował przy świetle w szufladzie aż do 1865 roku Anzelm Huttenbrenner — kompromitując wobec historii swoją przyjaźń z twórcą genialnego dzieła.

„Wielka” Symfonia C-dur była dziełem otwartym ku przyszłości. Zapowiadała wyobraźnię muzyczną Schumanna, Brahmsa, zapowiedziała ją także wspaniałymi „niebiańskimi dźwiękami” symfonii Brucknera. Fraza „Niedokończona” jest przesycona bolesnymi westchnieniami, poszarpana gwałtownymi wybuchami i kontrastami. Tutaj natomiast maluje Schubert wielki, muzyczny fresk o łagodnej, „wiedeńskiej” linii i bezkresnej przestrzeni.

Ustaliśmy „Wielką” Symfonię C-dur w kolejnym koncercie z cyklu „Rozwój formy symfonii i koncertu instrumentalnego”. Orkiestra krakowska Filharmonii dyrygowal gościnnie Marek Tracz, dyrektor Filharmonii Polskiej. Młody, uzdolniony dyrygent nadał dziełu Schuberta wyraziste kontury rztymiczne, przekonał o zwartości jego monumentalnej formy. Nie doznał natomiast wyekwipował od orkiestry większej niż zazwyczaj klarowności brzmienia, czystości stroju w aforach. Barwy muzyczne pejzaży Wiednia były szare, wyblakłe a momentami skąpane brudem — podobnie jak wnętrze filharmonicznego gmachu, które dawno chyba nie widniało ścierać i myć.

W programie wieczoru zmienił się ponadto Koncert uświetniony a-moll Schuberta. W dziele tym partia solistyczna odgrywa nadrzędną rolę — a w wykonaniu Cecylii Barczyk jedmie II część (Langsam) uniósł aury poetyckiego nastroju śpiewne frazy, natomiast części skrajne były blade i bezosobowe w interpretacji, a także nie nadzwyczaj intonacyjnie.

Ważnym wydarzeniem w życiu państwa jest podjęcie przez Radę Ministrów uchwały o uznaniu rządu LRA, OJA rozpadnie się.

Na sali obrad znaleźli się zaproszeni przez przewodniczącą OJA, prezydenta Ugandy — Idi Amina, przedstawicieli UNITA i FNLA — Sawimbi i Holden. Na wniosek kilku krakowian postawiono nie dopuścić ich do udziału w obradach zamkniętych.

Na konferencji prasowej rzeczniczkę OJA poinformował, że w ślad za rezolucją grupy państw popierających rząd LRA, wpłynęła rezolucja zawierająca odmienne wnioski, a więc odrzucająca uznanie rządu LRA i postępująca międzynarodową pomoc, jaką ten rząd otrzymuje.

Ważnym wydarzeniem w życiu państwa jest podjęcie przez Radę Ministrów uchwały o uznaniu rządu LRA, OJA rozpadnie się.

Na sali obrad znaleźli się zaproszeni przez przewodniczącą OJA, prezydenta Ugandy — Idi Amina, przedstawicieli UNITA i FNLA — Sawimbi i Holden. Na wniosek kilku krakowian postawiono nie dopuścić ich do udziału w obradach zamkniętych.

Na konferencji prasowej rzeczniczkę OJA poinformował, że w ślad za rezolucją grupy państw popierających rząd LRA, wpłynęła rezolucja zawierająca odmienne wnioski, a więc odrzucająca uznanie rządu LRA i postępująca międzynarodową pomoc, jaką ten rząd otrzymuje.

Ważnym wydarzeniem w życiu państwa jest podjęcie przez Radę Ministrów uchwały o uznaniu rządu LRA, OJA rozpadnie się.

Na sali obrad znaleźli się zaproszeni przez przewodniczącą OJA, prezydenta Ugandy — Idi Amina, przedstawicieli UNITA i FNLA — Sawimbi i Holden. Na wniosek kilku krakowian postawiono nie dopuścić ich do udziału w obradach zamkniętych.

Na konferencji prasowej rzeczniczkę OJA poinformował, że w ślad za rezolucją grupy państw popierających rząd LRA, wpłynęła rezolucja zawierająca odmienne wnioski, a więc odrzucająca uznanie rządu LRA i postępująca międzynarodową pomoc, jaką ten rząd otrzymuje.

Ważnym wydarzeniem w życiu państwa jest podjęcie przez Radę Ministrów uchwały o uznaniu rządu LRA, OJA rozpadnie się.

Na sali obrad znaleźli się zaproszeni przez przewodniczącą OJA, prezydenta Ugandy — Idi Amina, przedstawicieli UNITA i FNLA — Sawimbi i Holden. Na wniosek kilku krakowian postawiono nie dopuścić ich do udziału w obradach zamkniętych.

Na konferencji prasowej rzeczniczkę OJA poinformował, że w ślad za rezolucją grupy państw popierających rząd LRA, wpłynęła rezolucja zawierająca odmienne wnioski, a więc odrzucająca uznanie rządu LRA i postępująca międzynarodową pomoc, jaką ten rząd otrzymuje.

Ważnym wydarzeniem w życiu państwa jest podjęcie przez Radę Ministrów uchwały o



Słowo o autorze: MARIAN HANIK jest absolwentem filologii polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego. Pracę w Krakowskim Wydawnictwie Prasowym rozpoczął w lipcu 1973 roku, początkowo jako kontroler druku przy maszynach rotacyjnych później jako korektor i redaktor techniczny. Debiutował w „Gazecie Krakowskiej” w czerwcu 1974 reportażem „Kupię dziecko w dobrym stanie”. Od stycznia 1975 pracuje jako reporter w dziale informacji „Gazety Południowej”.

Kiedy się dobrze przyjrzyć sarkofagowi Jadwigi w wawelskiej katedrze, zauważyć można, że końcowa „czwórka” daty narodzin królowej odliczeniem różni się nieco od białej reszty sarkofagu. A kiedy spytać wernych katedr stróżów i opiekunów, dowiedzieć się można, że kamień, z którego czworak te wytkuto z dalekich, choć pamiętnych Polakom stron pochodzi, bo aż — spod Monte Cassino.

Dziwny, zaiste, historii zawiąs i dziwne losów splatanie.

Kiedy w 1902 r. Antoni Madeyski kuł w białym marmurze postać królowej, za datę jej narodzin przyjmowano powszechnie rok 1371. Dopiero żmudne badania historyczne, związane z procesem kanonizacyjnym, „odmłodzyły” Jadwigę o całe trzy lata — stąd też kamienną jedynkę zastąpić musiała czwórka. A Monte Cassino...

I tu reporterskie pióro zatrzymać się musi z namysłem. Czy przez ciemne zakamarki wawelskiej katedry Człtelnika poprowadzić, w arkana jej budownictwa i skandale późniejszych (i dzisiejszych...) jej restauratorów wprowadzić? Czy może piękto małowych, włoskich nocy sprzed lat malować. Wańkiewiczem sownie się wyreczając? Jak rozplatać tobrukie, włoskie i krakowskie nici, żeby gobelinu ludzkiej psychiki, z nich utkanego — w strzępy nie zamienić?

Zacznijmy najprościej: od dłoni. Małe są, twarde i od małego — dziwnie do metalu zmienne. Poznał się na nich Henryk Walden — znany rzeźbiarz i złotnik krakowski — kiedy 13-letniego Wiesława Łabędzkiego do terminu przyjmował. Zaufał widać tym dłoniom, skoro powierzył im od razu robotę niezbyt wprawdzie trudną, lecz wcale odpowiedziałną: przytwierdzenie wykutego orzeź siebie w srebrze laurowego wieńca na sarkofagu Juliusza Słowackiego. Do pracy

sławie i Grecję — do Syrii. Stąd — już jako żołnierz Karpackiego Pułku Ułanów, wchodzącego w skład Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, przeszkolony w wymagającym czule, rzeźbiarskiej ręki zawodzie minerskim — zawędrował Łabędzki do Palestyny. Tu Brygada w ciągu kilku miesięcy nadrobiła kilkudziesięciocię (co najmniej) — letnie opóźnienia w wyposażeniu (Łabędzki wyjechał z Syrii konno, z rapierem przy boku i ogromnym, XIX-wiecznym karabinem na plecach) i poszła zdobywać miano Szczęsnych Tobruków. Potem — już jako 3 Dywizja Strzelców Karpackich w składzie 2 Korpusu Polskiego — wypłynęła Brygada z Aleksandrii na Morze Śródziemne, a w maju 1944 roku poił już Łabędzki maki pod Monte Cassino.

Natarcie na Passo Corno. Łabędzki skacze na dużą, wrosniętą w ziemię skalną płytę. Helm zsuwa mu się na lewą stronę. (To go ocali — za chwilę z helmu zostanie tylko postrzępiony otok). Pada przy minie, zaczyna wykręcać zapalnik. Wtedy właśnie uderza w minę niemiecki granat artyleryjski. Łabędzki wylatuje w powietrze. Nadbiega dowódca szwadronu, rotmistrz Stryjewski, krzycząc: „Brać go do tyłu!”. „A kto będzie miny rozbrajał?” — odpowiada Łabędzki. (Słowa te, powtórzono potem Wańkiewiczowi, spowodowały jego wizytę w szpitalu i „uwięzienie” Łabędzkiego w „Bitwie o Monte Cassino”). Stryjewski macha ręką, biegnie dalej. Łabędzki nie czuje jeszcze bólu. Lewa ręka zwisa na skórze i resztkach ścięgna. Chwyta dłoń kolanami, przytrzymuje. Ścisnąy kurczowo w prawej ręce kawałek drewna (tylko ten fragment rękojeści został z „thompsona”) wypcha do rany, aby zatamować krew. Podbiega sanitariusz, gasi płonący mundur, podaje morfinę. Łabędzki traci przytomność.

mówi, tylko nim można odpowiedni „nerw” ry-sunkowi nadać. Ile w tym rzeczywistych zalet młotka, a ile rzeźbiarskiej magii i wiary w amulet — szort raczej wiedzieć.

Znała pasję ulana Wiesława Łabędzkiego cała Karpacka Brygada: a posiadanie wykonanego przez niego orzełka było nie lada wyróżnieniem. Nie zawsze jednak wychodziła panu Wiesławowi stawa na dobre: kiedy raz nie zdążył wyryć dedykacji na klingie szabli, którą chciało podarować wizytującemu Brygadę gen. Pattonowi, oberwał Łabędzki dziesięć dni paki „za niewykonanie rozkazu”. Nic też dziwnego, że po masakrze Karpackiego Pułku Ułanów pod Passo Corno, kiedy to z 78 ludzi uszło z życiem 12, a Łabędzki jako jeden z pierwszych został ranny, dowództwo Brygady postarało się o najlepszą opiekę lekarską dla artysty.

Nielatwe to były chwile dla niego. W dzień operacji, zabiegi, wyjmowanie coraz to nowych kawałków metalu z udręczonego ciała. Nocą — rządziła rozpacz. A jeśli już przyszedł sen, to prześladował wspomnieniem innych rąk, rąk przyjaciele, Ryszarda Sufczyńskiego.

Było to jeszcze przed zdobyciem Klastrow, kiedy 3 szwadron zajmował pozycje na zboczu Monte Cairo. Na szczycie wzgórz byli Niemcy; walka trwała już od wielu, wielu dni. Sufczyński i Łabędzki byli wówczas dowódcami plutonu i jedynymi już w szwadronie doświadczonymi minerami. Tej nocy obaj zakładali pole minowe; Sufczyński na prawym skrzydle pozycji szwadronu, Łabędzki kilkaset metrów w lewo. Ryszard Sufczyński czuł się ostatnio nieszczer-gólnie — do przemęczenia i załamania psychicznego przyplątała się jeszcze jakaś choroba.

Łabędzki wyczołgał się na przedpole. Kopał dolki pod miny, umieszczał w nich talerze „skażących jack-ów”, ostrożnie, przez szmatę wbił w ziemię kołki (pozycje niemieckie oddalone były o kilkadziesiąt zaledwie metrów), łączył je cienkim, sprężystym drutem z zapalnikami min. Wrócił do okopu, odpoczął chwilę. Reszta plutonu wycofała się teraz do tyłu. Łabędzki wziął klepszczy i pekiaty, saperski noż zwany „churchillem”. Po kilku minutach czołgał się znów wśród pajęczej siatki niewidocznych w ciemności drutów: obdezpieczał miny. Lewą ręką przytrzymy-wał kłapkę zapalnika, prawą, uzbrojoną w klepszczy, ścisnął rozwarła kławkę zawieszoną w zębami, wyciągał. Teraz następował najtrudniejszy moment: trzeba było zwinąć nacisk lewej dłoni na kławkę zapalnika. Jedną kławkę znajdowała się we wściewskim położeniu, mina nie powinna wybuchnąć, jeżeli przesuwała się o kilka milimetrów.

Wargi krwawiły już od twardych zawleczek, coraz dłuższe chwile poprzedzały drobny ruch lewej dłoni. Zwyczajny, ludzki strach... Pozostały już tylko dwie miny.

Po prawej wznosił się w powietrze wysoki słup ognia.

Pole, które zakładał Sufczyński, leżało na wle-tym w zbocze góry tarasie. Łabędzki wiedział tylko, że pierwsze miny powinny być za krzakami, rosnącym na jego skraju. Pełzał ostrożnie, badając czujnymi palcami rzeźbiarza każdy kamień, każdą grudkę ziemi.

Pole minowe powinno mieć kształt szeregu liter V, których dwa wierzchołki stanowiły „skażące jacki”, a ostroże — wbiły w ziemię kolek. Podstawowa zasada bezpieczeństwa głosiła: miny od strony nieprzyjaciela, kołki — od strony własnej. Sufczyński złożył pole odwrotnie.

Wybuchła 5 czy 6 mina pośrodku. Łabędzki kucnął na dnie ogromnego, głębokiego lejka; ostrożnie obmacywał jego zbocza. Natrafił na rękę, 2 metry dalej leżały szczątki drugiej. To wszystko.

Czy lepiej stracić ręce — razem z życiem, czy ocalić życie — by nigdy nie móc już wziąć dłu-ga w sztywne palce? Który z nich lepszy los wy-ciągnął: Sufczyński — czy on, Łabędzki?

Rył w metalu nawet — choć to nieprawdopodobne — w ziemiankach pod Monte Cassino. Po co? W imię czego? Bezsensowny heroizm? Mania jakaś, dziwactwo? Kiedy go o to dziś spytać, wzruszy ramieniem, odburknie: „Bóg ja wiem? Może da-tę, że książek nie było?”

Sądzą (choć — cóż może „sądzić” człowiek, którego — TAM — nie było?), że każdy z To-bruckich Szczęsnych chował gdzieś głęboko pod sercem strzęp jakiś, okruc, który zeszczurzył ze szczeniem nie pozwalał; znak, że oprócz mordu i pożo-gi — istnieje coś jeszcze... Co mogło być tym znakiem dla człowieka, który brzdącem po wa-welskim wzgórz ganiał i w waldenowej pracow-ni nocę spędzał — prócz sztuki?

Rozpacz, rozpacz — i nieśmiała, granicząca z wiarą w cuda — nadzieja: „Lekarze mówią, że może będę mógł rzeźbić?”

Bo nie odjęto ręki Łabędzkiemu. Przeszedł 7 operacji, kilkanaście zabiegów, niezliczoną ilość masażu, a e — odzyskał sprawność lewej dłoni. Po granacie spod Passo Corno został tylko głę-boki dół w okolicy łokcia i liczne blizny, rozsiane szczerze po całym ciele. Zdążył jeszcze uciec ze szpitala, dołączyć do szwadronu i zarcbić na Virtuti Militari, zdobywając most na kanale Ga-jon w bitwie o Sasso Morelli.

W roku 1946, po rozwiązaniu Brygady, zdaje Łabędzki konkursowy egzamin na rzymską aka-demie sztuk pięknych i studuje rzeźbę u ucznia Rodina, profesora Michaela Guerizi. W 1947 pi-sze do kolegów w Anglii: „Rzeźba pochłania mnie całego, pracuję co prawda ciężko, ale daję mi to zadowolenie. Ciekawa rzecz, że szalenie lubię portrety w wosku (technika prawie nie-znana w Polsce i b. mało używana) — pasjonują mnie nawet bardziej niż metal. W tym roku szkolnym zostałem przeniesiony z 2-go na 3-ci rok, który teraz ukończyłem, zdałem ostatnie egzaminy i nominalnie jestem już na czwartym roku”.

W 1949 r. Łabędzki wraca do Polski. Ale za-mien opuszcza Włochy, pojedzie jeszcze raz w oko-lice Monte Cassino i wzięmie stamtąd — na pamiątkę — kawałek białego kamienia. Tego sa-mego, który dziś tworzy „czwórka” na sarkofa-gu królowej Jadwigi...

Brama małego domku na Dębinkach. Nocny chłód zmusza do rezygnacji z tradycyjnej już pogawędki na progu. „Już pan zaczął pisać? No, no... Jak pan skończy, to proszę zaraz przynieść — mam chyba prawo pierwszy to przeczytać, nie?” Zmrużone w uśmiechu oczy, podniesiona na pożegnanie — ręka... „To wpadnie pan zno-wu?”

Listopadowy poranek 1975 roku. Tłok w tram-waju, szelest świeżych gazet, walki w Libanie, Marsz Marokańczyków na Saharę Zachodnią — trwa. „Romantyzm i romantyczność” — w Za-chęcie. Przewrót w Bangladeszu. Nowa ekspo-zycja na wawelskim wzgórze cieszy się wielkim powodzeniem. Czarna, niepozorna ramka: „Z GŁĘBOKIM ZAŁEM ZAWIADAMIAMY...”

Reportaż życia dotyczy i skończyć go trzeba wraz z życiem. A przecież — to był dopiero po-zątek... Po wojnie dopiero rozpoczęła się dojrz-ała twórczość medalierska, praca nad tarczą ze-garowa zamku w Pieskowej Skale, 12-letnia re-nowacja kaplicy Zygmuntońskiej — i powierzo-nej jednemu Człowiekowi, którego dłuto mogło sprostać artystom renesansu. Było jeszcze kiero-wnictwo Pracowni Konserwacji Metalu przy PKZ, opracowywanie nowych metod konserwa-torskich, „szkółka Łabędzkiego”, kopia kura, wzory nowych monet...

Było bujne, bogate życie... Ale to już do reportażu nie należy. To tylko — wspomnienie o Nim.

NOWY TYDZIEŃ

DRUGI W 1976 ROKU



Dokładnie sto lat temu — 12 stycznia 1976 roku w San Francisco w Kalifornii urodził się JACK LONDON.

Kim nie był ów słynny Jack London? Imał się — jak wiadomo — przeróżnych zawodów. Był sprzedawcą gazet, robotnikiem w fabryce konserw, kie-drowcą ciężarówki, „piratem o-strygowym”, policjantem strze-gącym porządku w zatoce, robot-nikiem portowym, trampem, pracował w fabryce juty i w elektrowni, na statku polawia-wym, był marynarzem, był też przez miesiąc... arezantem. Jak 18-letni chłopak — mając za sobą ciężkie awanturzenie ży-cia — bierze udział w prasowym konkursie literackim. Za szkic „Tajfun u brzegów Japonii” zdobywa pierwszą nagrodę, ale...

jest bezrobotny. Bierze więc udział w marszu armii robotniczej Kelly'ego, by wraz z innymi przedstawicielami Stawów Zjednoczonych tragiczną sytuację proletariatu. Pochód ten roz-pędza jednak policja i wojsko. Między Jack — tym razem już bezdomny — trafia do więzienia za to tylko, że nie ma ani pra-cy, ani domu. Miesięczny pobyt w więzieniu utwierdza go w przekonaniu, iż musi zdobyć wykształcenie. Pracuje znów ciężko, ale wysiłek ten uwień-czony jest pomyslnym zdaniem egzaminów na uniwersytet ka-lifornijski. Studjuje historię, fi-zjologię, biologię i literaturę pie-kną, nawiązuje w tym czasie kontakty z Amerykańską So-cjalistyczną Partią Robotniczą. Próbuje też pisać leżąc na próż-no szturmuje redakcyjne bra-my — nikt nie drukuje jego prób literackich. Przekrzywa studium i niestrudzenie przygotowuje się do zawodu pisarza. Wy-jedza na Alaskę, być może o-garnięty „gorączką złotą”. Wra-ca po roku ciężko chory z je-szcze jednym życiowym do-świadczeniem. Nie wzbogacił się przez fok był marynarzem, był też przez miesiąc... arezantem. Jak 18-letni chłopak — mając za sobą ciężkie awanturzenie ży-cia — bierze udział w prasowym konkursie literackim. Za szkic „Tajfun u brzegów Japonii” zdobywa pierwszą nagrodę, ale...

chwale życia. Powstają nadto i szkice naturalistyczne, autor dzieli się swymi londyńskimi obserwacjami, gdzie poznał lu-dzkie warunki bytowania lu-dzi mieszkających w najędz-niejszych dzielnicach. Ukazuje się także „Zew krwi” — sym-bol światowej sławy wciąż jeszcze młodego Jacka. W owym cza-sie jest on działaczem i pre-sentem wspomnianej Partii So-cjalistycznej, kandyduje nawet na stanowisko prezidenta mia-sta Oakland. Pisze wielką po-wieść o tragicznym losie arty-sty w społeczeństwie burżuazy-jnym — „Martin Eden”, która jest autobiografią Jacka Londo-na.

Po roku 1910 oddala się od ruchu robotniczego. „Występuję z partii dlatego — tłumaczy — że nie ma w niej ognia i walki. Dlatego, że osłabło w niej na-prężenie walki klasowej”. Sła-wa, pieniądze i podróże — nie przynoszą mu już zadowolenia. Ostatnie lata życia bez celu za-truwa gorączka. Umiera mając 40 lat. Jack London pozostawił po sobie 50 tomów powieści, szkiców, nowel i artykułów. Więk-szość z nich to protest przeciw-ko obłudzie, burżuazyjnemu okrucieństwu i — równocześnie — gorąca wiara w ludzką moż-liwość, w niespożyta energię i siłę człowieka.

IZABELLA BODNAR

PONIEDZIAŁEK — Puchar Świata w narciarstwie elpejskim. Slalom gigant mężczyzn — Adeboden (Szwajcaria), slalom specjalny kobiet — Les Diablerets (Francja). **WTOREK** rozpoczyna się Mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie figurowym — Genewa. **ŚRODA** — losowanie ćwierćfinałów Mistrzostw Europy i ćwierćfinału europejskich rozgrywek w piłce nożnej — Zurych. **CZWARTEK** — ruszy produkcja seryjna mini-prelek automa-tycznych w Zakładach „Predom-Polar” we Wrocławiu; rewanżowy ćwierćfinałowy mecz Pucharu Europy w koszykówce kobiet — Wisła Kraków — Akademik Sofia — Kraków. **PIĄTEK** — rozpoczyna się Międzynarodowy Turniej Przyjaźni w skokach narciar-skich — Zakopane. **SOBOTA** — Puchar Świata w narciarstwie alpejskim — zjazd i slalom gigant mężczyzn — Morzine i Avoriaz (Francja). **NIEDZIELA** — 31 LAT TEMU WYZWOLONY ZOSTAŁ KRAKÓW: na boisku Cracovii, godz. 12.00 — tradycyjna „święta wojna” czyli 139 derby Cracovia — Wisła.

Antoni Cza-dława pisa-
w PŁATONOWA
niał lat 20.
szkła ta jest
właściwie jego
debiutem dra-
matycznym
mimo, iż wyda-
no ją po raz
pierwszy dopiero
w roku 1923 i
ani razu nie grano
za życia pisa-
rza. Prapremiera
„Platonowa”
odbyła się w Pa-
ryżu w roku
1956. Był to początek
światowej ka-
riery utworu. W tej
sztuce znaleźć można
motywy pobrze-
miewające w póź-
niejszej twórczo-
ści Czechova. Jak zwykle u



tego pisarza znakomite portrety postaci. Przewodni motyw to pe-rypecie miłosne bohatera i jego czterech partnerek. Spektakl przygotował zespół krakowski TVP. Reżyseria Bogdana Hussa-kowskiego, w roli tytułowej Jerzy Treła. Na zdjęciu Jerzy No-wak i Izabella Olszewska. (Po-niedziałek, pr. D.)

Teatr Ludowy w grudniu ubiegłego roku wystąpił z pre-mierą słynnej sztuki amerykań-skiego pisarza Edmunda Mor-risa — DREWNIANY TALERZ. W bieżącym tygodniu sztuka ta będzie grana od dziś do piątku 16 stycznia. Polecamy tę opo-wieść o starości narażonej na szkany i przykrości ze strony najbliższych. Dramat ten przed paru laty zrealizowano w adaptacji telewizyjnej i główną po-stać dziadka Lona Dennisona kreował wówczas Kazimierz Opaliński. Obecnie rolę tę gra Anto-ni Rycharski. Spektakl reżyserował Andrzej Kozak, scenografia Jerzy Groszang.



Zdjęcie natomiast przedstawia jedną ze scen sztuki Sławomira Mroźka GARBUS, wy-stawionej na scenie Teatru Starego. Ma ono tę przewagę nad fotosami, że wykonane zostało je-szcze w trakcie prób. N/z: Renata Krelówna i Jerzy Bińczycki.

Filharmonia Krakowska proponuje miłośnikom muzyki: koncert kameralny w Sali Hol-du Pruskiego w wykonaniu CAPELLAE CRACOVENSIS. Dyryguje Stanisław Gatoński. Ponadto wystąpią: Wiesław Kwaśny — skrzypce, Zdzisław Polonek — altówka i Kazimierz Sturniak — fagot. W programie: W. A. Mozart — EINE KLleine NACHTMUSIK KV 325, KONCERT NA FLET B-DUR KV 191, SYMFONIA KONCERTUJĄCA ES-DUR KV 364. Środa godz. 19.30.

Koncerty symfoniczne jak zwykle w pią-tek i sobotę w sali Filharmonii. Wykonawcy: Orkiestra i chór Filharmonii Krakowskiej pod dyrekcją JERZEGO KATLEWICZA. Solistami będą BOGUMILA LUTAK-MODRNIC — harfa i KAZIMIERZ MOSZYŃSKI — flet. W pro-gramie koncertu: W. A. Mozart — Symfonia F-dur KV 43. Koncert na flet i harfe C-dur KV 299, Missa in honorem SSmae Trinitatis KV 167. Piątek, sobota godz. 19.30.

We wtorek w sali Filharmonii koncert Orkiestry Polskiego Radia i Telewizji w Krako-wie, pod batutą Krzysztofa Missony. Solistą be-dzie jeden z najwybitniejszych naszych wiolon-czelistów Roman Jabłoński, absolwent Konser-watorium Moskiewskiego oraz Uniwersytetu w Yale (USA) w klasie profesora Aldo Parisota; laureat wielu międzynarodowych konkursów m.in. zdobył Złoty Medal Herberta von Karajana na konkursie w Berlinie. Program koncertu wy-piętnia: UWERTURA „EGMONT” Ludwika van Beethovena, PIECES EN CONCERT Fr. Coupe-rina oraz WARIACJE ROCOCO Piotra Czaj-kowskiego na wiolonczelę i orkiestrę i IX SYM-FONIA „Z NOWEGO ŚWIATA” Antoniego Dwo-zaka. Wtorek, godz. 19.30.

W. A. Mozart — EINE KLleine NACHTMUSIK KV 325, KONCERT NA FLET B-DUR KV 191, SYMFONIA KONCERTUJĄCA ES-DUR KV 364. Środa godz. 19.30.

Koncerty symfoniczne jak zwykle w pią-tek i sobotę w sali Filharmonii. Wykonawcy: Orkiestra i chór Filharmonii Krakowskiej pod dyrekcją JERZEGO KATLEWICZA. Solistami będą BOGUMILA LUTAK-MODRNIC — harfa i KAZIMIERZ MOSZYŃSKI — flet. W pro-gramie koncertu: W. A. Mozart — Symfonia F-dur KV 43. Koncert na flet i harfe C-dur KV 299, Missa in honorem SSmae Trinitatis KV 167. Piątek, sobota godz. 19.30.

Estrada Krakowska proponuje natomiast koncert Wojskowego Zespołu Estradowego RA-DAR w dniu 16 stycznia, z okazji rocznicy wyz-wolenia Krakowa. Przewodzący jest też występ grupy artystów bułgarskich w cyrkowym wariete.

W. A. Mozart — EINE KLleine NACHTMUSIK KV 325, KONCERT NA FLET B-DUR KV 191, SYMFONIA KONCERTUJĄCA ES-DUR KV 364. Środa godz. 19.30.

Koncerty symfoniczne jak zwykle w pią-tek i sobotę w sali Filharmonii. Wykonawcy: Orkiestra i chór Filharmonii Krakowskiej pod dyrekcją JERZEGO KATLEWICZA. Solistami będą BOGUMILA LUTAK-MODRNIC — harfa i KAZIMIERZ MOSZYŃSKI — flet. W pro-gramie koncertu: W. A. Mozart — Symfonia F-dur KV 43. Koncert na flet i harfe C-dur KV 299, Missa in honorem SSmae Trinitatis KV 167. Piątek, sobota godz. 19.30.

Estrada Krakowska proponuje natomiast koncert Wojskowego Zespołu Estradowego RA-DAR w dniu 16 stycznia, z okazji rocznicy wyz-wolenia Krakowa. Przewodzący jest też występ grupy artystów bułgarskich w cyrkowym wariete.

W. A. Mozart — EINE KLleine NACHTMUSIK KV 325, KONCERT NA FLET B-DUR KV 191, SYMFONIA KONCERTUJĄCA ES-DUR KV 364. Środa godz. 19.30.

Koncerty symfoniczne jak zwykle w pią-tek i sobotę w sali Filharmonii. Wykonawcy: Orkiestra i chór Filharmonii Krakowskiej pod dyrekcją JERZEGO KATLEWICZA. Solistami będą BOGUMILA LUTAK-MODRNIC — harfa i KAZIMIERZ MOSZYŃSKI — flet. W pro-gramie koncertu: W. A. Mozart — Symfonia F-dur KV 43. Koncert na flet i harfe C-dur KV 299, Missa in honorem SSmae Trinitatis KV 167. Piątek, sobota godz. 19.30.

Estrada Krakowska proponuje natomiast koncert Wojskowego Zespołu Estradowego RA-DAR w dniu 16 stycznia, z okazji rocznicy wyz-wolenia Krakowa. Przewodzący jest też występ grupy artystów bułgarskich w cyrkowym wariete.



Dłuto WIEŚŁAWA ŁABĘDZKIEGO mogło sprostać artystom renesansu... (Fot. L. Sosnowski)

nie miał młody Łabędzki daleko — wychowywał go wuj, zajmujący małą kłitkę we wzniesionym przez Austriaków budynku — tuż koło baszty Sandomierskiej na Wawelu. Nie miał zresztą wuj lekkiego życia — jego podopieczny regularnie uciekał ze szkoły i wyruszał na dalekie wy-prawy: nowe lądy odkrywać, z Indianami wal-czyć... Kończyły się owe eskapady zazwyczaj po kilku dniach rodzinnej dyskusji, w której wujowski pas był koronnym argumentem. Jeszcze dziś dręcza Łabędzkiego skrupuły, czy echa o-wych — głośnych zazwyczaj — dyskusji profesorskiej kąpieli nie zakłócają, bo mieszkanie wuja akurat tam się znajdowało, gdzie dziś — lazien-ka profesora Majewskiego. Nie był wuj zbyt to-lerancyjny, ale jeszcze mniejszą wyrozumiałość dla odkrywczych dążeń młodego człowieka wy-kazała dyrekcja ówczesnego VIII Gimnazjum i po kolejnej ucieczce — na zbyte łeb ze szkoły go wyłano.

Wtedy właśnie trafił Łabędzki do Waldena. Wkrótce też jego szacunek i uznanie zyskał, wy-rażające się w tym, że jako jedynemu z licznych czeladników wolno mu było dłuto mistrza o-strzyć i oczyścić. Zabierał go też Walden ze sobą w podziemia katedry wawelskiej, gdzie wówczas groby królewskie odnawiał. Robił więc Łabędzki lampy, które do dzisiaj tam świecą, pomagał przy odnowie cynowego sarkofagu Stefana Bato-rego, kilkadziesiąt metalowych detali początko-wo pod kierunkiem mistrza, później już samo-dzielnie wykonał. Dobra to była szkoła i dobrze też Henryk Walden polskim Benvenuto Celli-ni często nazywany, rękę Łabędzkiego kształ-tować poznał.

Dziela kształtowania ręki przez Waldena w Krakowie zaczęto, dokończył jednak niemiecki granat artyleryjski na włoskim wzgórzu Passo Corno. Tu przyzwyczajony zwykła domaga się przere-znięcia kłarki choćby nad przepaścią, dzielącą ciszę wawelskiej katedry od huk granatów pod włoskim niebem.

Metal w nowej, nie twórczej — a niszczącej postaci poznał Łabędzki po raz pierwszy w 1939, na Górnym Śląsku. Potem była uciezka z obozu internowanych na Węgrzech, droga przez Jugo-

Potem były długie, szpitalne dni; długie, nocne rozmyślenia: „Dlaczego właśnie tak? Dlaczego ręka? I to ta ważniejsza, lewa?” Bo prawa w pracy nad metalem daje tylko siłę uderzenia — wystarczy na to od biedy proteza. Ale lewa... Lewa kieruje przeciw dłutom, prowadzi ostrze, decyduje o fakturze powierzchni, ostrości linii, wyrazistości rysunku. To lewa ręka wyzarowa-ła miniaturową mapę polskich pozycji pod To-brukiem, to ona prowadziła dłuto po puskach od konserw, łuszek naboju, kawałków blachy. Bo wojna nie zdołała przeszkodzić Łabędzkiemu w pracy nad metalem. Kiedy w 39 wyruszał na front, wsadził do plecaka kilka małych dutek i ulubiony młotek z dereniową rękojeścią. Dere-niową? Właśnie...

Bo był młody Łabędzki — i do dziś pozostał — naturą niespokojną, a upartą. Wyczytał u Sienkiewicza, że Tatarzy w bitwach spustoszenie siał, waląc po łbach polskich i litewskich koń-skim szczeniaki w doraźnych opawym. „Ciekawe” — pomyślał, rzucił robotę w pracowni Waldena i poszedł szukać dereniowego drewna. Po tygo-dniu chyba albo i po dwóch przywłókł do pracowni gałąz pokazaną, wystrugał, żelazną głowicę osadził. Dereń okazał się doskonały — młotek idealnie w ręce leży i sam do pracy zachęca. Z tym właśnie młotkiem poszedł Łabędzki na woj-nę. Czemu się dziwić? Szedł przecież na dwa — trzy miesiące, Szkopom skórę przetrzepać. Wró-cił wprawdzie po 10 latach, ale za to — z tym samym dereniowym młotkiem. Jak zdołał prze-zwierać wojenną go przemycić — tego nikt nie wie i o tym nie bardzo. (Ma go zresztą Ła-będzki do dzisiaj i kiedy kolejny metal jest już z grubsza obrobiony, z szlady wyjmując, bo, jak

Napisał: **MARIAN HANIK**

Rozmowy w drodze

(Z LESZKIEM MAZANEM PRZEZ POLSKĘ)

Wspomniał ktoś Zwierzyniec
Nie wiedzieć skąd i jak
Ze miał pod nosem smilek
I zmiały szapoklak...

Tukły mi się po głowie te Antkowo-Kankowe piosenki z nieśmiertelnej „Krolowej Przedmieścia”, gdy inżynier Kucharczyk wprowadził mnie do głównej sali „Baru pod Motylkami”. Wprowadził wejściem tylnym, zarezerwowanym dla „lepszych” gości, nie tyle w dowód uznania, ile, że drzwi frontowe od 30 prawie lat stoją zamknięte na głucho. — Niestety, nie mogę zaoszczędzić panu ani „bomby z czapką w grubym szkiele”, ani „dużego z kotnierniem w tulipanach”, ani „sznycy jasnego w wysokim”. Zapraszam na kawę na zapleczu, tu może pan tylko powzdychać do tradycji ostatniej, przed Bielaniem, zwierzynieckiej knajpki...

No więc staliśmy w przyjacielu na środku malej, zimnej izby i wdychaliśmy. Do tamtych, zwierzynieckich czasów nad Rudawą, do piwnych ogródków, wycieczek rodzinnych do Sikornika i dalej, na Pańskie Skąty, do piaskarzy pod klasztorem Norbertanek, do bankietów, wydawanych przed laty przez KS Zwierzyniecki, do piosenek, granych przedniekami na usnej harmonijce przez niezrównanego Olka Łapuska, do kramów Emausa, a przede wszystkim, oczywiście, do owej „bomby z czapką w grubym szkiele”. Te ostatnie, wcale pokasne westchnienia, nie świadczyły bynajmniej, iżby nas miało „suszyć” — ale jakże nie zamówić Pilznera, czy Okocimka w takiej scenie!...

Starsi krakowianie, zwłaszcza ci ze Zwierzynca pamiętają dobrze, reszta zdążyła już zupełnie zapomnieć, iż tu obok petli Salwatorskiej, na winklu, w ulic Poniatońskiego i Świętej Bronisławy znajdował się „Bar pod Motylkami”, obok którego wiodła trasa niedzielnych wozów na Bielany, Parterowy budynek baru, do którego wchodziło się po schodkach z dwu stron istnieją do dziś, do dziś również zachował się oryginalny — nawet jak na Kraków — wystrój wnętrza sali biesiadnej, której ściany i sufit pokrywa olejne malowidło, barwne, wielkie, świetnie mimo kurzu — zachowane i cudownie krakowskie. Cały sufit zajmują motyle — różnej wielkości i kształtu, fruujące niegdyś nad pochylonymi nad piwem i flakami głowami biesiadników tak naderzwicie, że po trzeciej kolejce zaczynał się już człowiek chyba od nich odpaść. Malarsz sprawy, jak widać, nie pokpił, herbowe motyle odstawione są na medal. Ściany boczne zajmują wtelkie sceny rodzajowe: Emaus, Lajkonik i sielanka w Łasku Wolskim.

Podobno postacie z obrazów są autentyczne. I tych dwu Antków, lejących emausową wodą hoże dziewczę w krakowskim stroju, i ten prozajny dziadek, wyciągający na malowidło rękę kędyś w okolicie wieś Norbertanek. I ten policjant, lewym okiem pilnujący porządku, prawym rozglądający się za jaką halaburę. Legenda, żywa do dziś w zamkniętych na cztery spusty „Motylkach”, mówi o losach postaci z idyllicznej scenki w Łasku Wolskim: ten elegancki pan na ziemi, to pan Wacek z Magistratu, zakochany bez reszty w siedzącej przy nim pięknej Manie. Ten czwolatek z kłatką — to słynny piosenkarz z okolic wozów Bronisławy. Ta jeździła do przecięt kwiatarka z Ryńku, pamiętacie?

A wasyty Lajkonik — toż to któryś z protoplastów Zdzisława Dudzika! Orkiestranci — tak, tak, toż to wypis, wymalowany rodziną Młaskotów! Gdybyś tak człowiek znał wszystkie te znakomite osoby, sprzed lat, gdybyś tak dane mu było uczestniczyć w dawnym, lajkonikowym Emausie — percepcja dzieła nieznanego mistrza byłaby pełniejsza, bo bogatsza w fakty. Ale gdyby tak po zwierzynieckich zakamkach pogrzebać, potępić się ulicą Krolowej Jadwigi, Bronisławy, Emaus — na pewno społkac by można ludzi, u których pod powiekami tkwią jeszcze takie same, jak na ścianach baru obrazy.

O ile malarz, czyli, mówiąc po tutejsze-

mu, „majlorz” — trzymał się malując ściany, raczej wiernie rzeczywistości — o tyle zjeżdżając w dół, tuż nad boazerię, popuścił nieco swej wyobraźni, tworząc galerię postaci, niewidzianych na Zwierzyncu chyba nigdy. No bo czy pamięta ktoś na przykład świniokonia, który zre za trzech? Pipistonia, który śpiewa, jak stówek? Uchochucha — zwierzę ze zbytecznymi uszami? Albo i jednoroga, który żyje nędźnie u artystów, gdzie z nędzą zezart parę rogów?

Rysunki owych osobliwości — opatrzone niezbędnymi objaśnieniami — biega szerokim na kilkanaście centymetrów szlaczkiem wzdłuż ścian. Jest bawolczuk z sercem na czole. Jest korkociadło, które wypycha swój nos w każdą sprawę, a kopyta ma damskie. Jest polip pruski, jest paragrafosmok, sasiadujący z psikaczorem i kubiśnikiem, którego ojciec był paraliżkiem, a mamusia, wstyd powie dzieć, malarka kubistyczna. Jest wreszcie i zwierzę dni ostatecznej, u którego uczeni nie mogą stwierdzić, gdzie początek, a gdzie koniec...

Nie udało mi się ustalić, kim był ów malarz (podobno przybył ze Lwowa), ale, że miał chłopak fantazję, to fakt. Fantazję musiała mieć również sama właścicielka Koncesji, wyszynku i w ogóle „Motylków”, pani Agnieszka Pobudkiewicz, która, nie licząc się z kosztami, sprowadziła malarza na Zwierzyniec. Pani Agnieszka miała zresztą nie tylko gust ale i znakomite umiejętności kulinarne, które sprawiły, że jej flaki czy biała kiełbasa nie miały sobie równych na Zwierzyncu. Zaglądał więc „Pod Motylki” na to jedno piwo po fejerjancie zarówno piaskarz, czy malarz, jak i pan radca z dalekiego Krakowa, którego droga przez Salwator wiodła; zaglądała brat artystyczny; wpadali na flaki, zmęczeni jurmami; w niedzielne popołudnia letnie przed barem wykwiłaty parasole, rozkładano stoliki, dzieci dostawały po przecu i „szolwercu”, a tatusiowie po Okocimku, zagryzając, o-czywiście kwadrtem. A czasu wojny — o czym mówię również tradycja rodowa Pobudkiewiczów — zdarzało się, że w salce na zapleczu odbywały się obrony prac magistraterskiej — efekt tajnego nauczania.

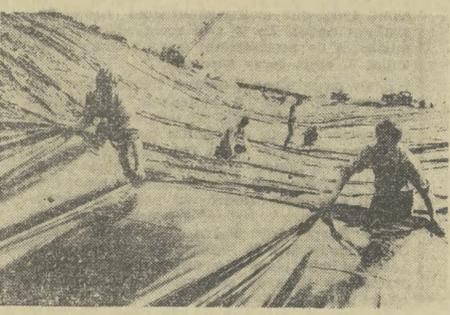
Istniały „Motylki” do 1947 roku, kiedy to właścicielka zmuszona była zwinąć interes. W jednej z salek urządzono mieszkanie, druga — ta z obrazami — stoi do dziś pusta, jako podręczny łamus. Na drzwiach owego łamusa widnieją jeszcze malowidła z orlem i napisem „Domowa sprzedaż papierosów i cygar”. W kacie stoją resztki szynkasu, koło drzwi smetnie rdzewieją resztki kasy i urzędowe nalewania piwa. Tak wygląda pozagrobowe życie „Motylków”.

Ostatni ich właściciel (to znaczy właściciel domu, który z barem nie miał nigdy nic wspólnego), inżynier Kucharczyk, człowiek absolutnie uroczy, choć nie urodzony nad Rudawą, otrzymał właśnie pismo, iż domek zostanie wyburzony „po 1980 roku”. Bardzo to możliwe, bo obiekt ani nie piękny, ani nie zabijkowy. Nim to jednak nastąpi — motylkowymi malowidłami powinno koniecznie zainteresować się Muzeum Historyczne miasta Krakowa, bo przyczynek do zdokumentowania zwierzynieckiego folkloru to piękny.

A na zakończenie chciałbym zasugerować Czytelnikom taką oto idylliczną historię: otóż malowaną w zwierzynieckim motylku izbą zainteresował się prezydent. Wezwał dyrektora Wydziału Handlu, Konserwatorów, szefa miejskiej gastronomii, dyrektora „lokalówki”. Inżynier Kucharczyk za miesiąc dostal mieszkanie. Domek — nie wyjątkowo zresztą specjalnych zabiegów — wyremontowano, odświeżono. Wstawiono bufet i 6 stolików. Wymalowano sztyl. I oto już pod koniec wiosny Kraków otrzymał cudowną, oryginalną piwnicę, do której spieszysz, kto żyje, w której piwo smakuje jak nigdzie, małą kierownik dba o porządek, a przedsiębiorstwo gastronomiczne robi kocosy.

Przepraszam, bardzo przepraszam. Pomiędzy mną, Zapomniałem, że mogą być kłopoty z etatem dla bufetowej.

LESZEK MAZAN



W kraju Altajskim buduje się obecnie 180-kilometryowy kanał, który nawodni 30 tys. ha ziemi stepu kulundyjskiego. Powyżej zdjęcie przedstawia pracę robotników, którzy wykładają polietylenową folię piaszczyste dno kanału.

Investycje w rolnictwie stanowią ważki punkt tegorocznego programu inwestycyjnego w Związku Radzieckim. Program ten jest częścią szerszego dalekosiężnych zamierzeń sformułowanych w przedzjazdowym dokumencie KC KPZR pt. „Podstawowe kierunki rozwoju gospodarki narodowej ZSRR w latach 1976—1980”.

KRYZYSY



Kryzysy rządowe stały się „chlebem powszednim” Itali. W okresie powojennym rządy we Włoszech sprawowało już ponad 30 gabinetów. Średni żywot jednego rządu nie przekracza więc całego roku. Obecny gabinet premiera Aldo Moro zdolał utrzymać się przez 13 miesięcy ale musiał ustąpić w ub.

PERSONALIA



Po upadku liczącej 700 lat monarchii laotańskiej pierwszym prezydentem Ludowo-Demokratycznej Republiki Laosu został książę Souphanouong, 66-letni dziś „Czerwony książę” w młodości przebywał we Francji gdzie pracował jako doker i nawiązał kontakty z komunistami. Po uzyskaniu dyplomu inżyniera w 1937 r. powrócił do Indochin. Podczas II wojny światowej brał aktywny udział w walce wyzwoleńczej przeciwko Japonii. W okresie francuskiej okupacji Laosu przebywał krótko na emigracji a następnie znów powrócił do kraju i przewodził ruchowi partyzanckiemu.

Po opuszczeniu Laosu przez Francję trzykrotnie wchodził w skład rządu koalicyjnego z udziałem przedstawicieli Zjednoczonego Frontu Narodowego Wolnego Laosu i administracji wientiańskiej. Za każdym jednak razem — wskutek nacisku prawicy — Souphanouong musiał opuścić gabinet. Za każdym też razem podejmował walkę zbrojną przeciwko popieranej przez USA administracji wientiańskiej.

OBYCZAJE

Uczniowie jednej ze szkół w środkowej Szwecji nie chcą oglądać w TV nawet programów dziecięcych. Nie jest to bynajmniej efektem krytycznego osądu audycji lecz rezultatem strachu przed... diabłem i piekłem. Jak się okazało — nauczycielka tej szkoły skutecznie ubijała w głowy pierwszoklasistów przekonanie, że wszelkie udogodnienia telewizyjne są wymysłem szatana, a stąd oglądanie telewizji — grzechem śmiertelnym. Sugestywne groźby fanatycznej nauczycielki doprowadziły dzieci do stanów zaburzeń nerwowych z objawami w postaci bólów żołądka i głowy oraz nocnych koszmarów. Szwecja uchodzi powszechnie za kraj zupełnie wyzwolony z przesądów...



KOESPONDENCJE

BONN. Przy pomocy Adenauera, którego setną rocznicę urodzin nie dawno obchodzono, Republika Federalna tworzy sobie historię. Osoba pierwszego powojennego kanclerza stała się pretekstem do rozwinięcia tematu „Adenauer”. Polityk, który związał RFN z Paktem Atlantycznym, stworzył Bundeswehrę i patrolował siłom odwetowym, kwestionującym powojenny status w Europie i domagającym się rewizji granic — m. in. polskiej granicy zachodniej — uważany jest dzisiaj przez chadecką opozycję za... prekursora „polityki wschodniej” i odprężenia w stosunkach RFN z krajami socjalistycznymi.

Charakterystyczne jest, że chadecka podnosi kwestię Adenauera właśnie obecnie w roku 1976, roku kolejnych wyborów do Bundestagu, pragnąc przez nie powiązać osobę nie żyjącego kanclerza z CDU, poprawić swoje szanse wyborcze. Jeden z dzienników zachodniemieckich zauważył złośliwie, że lepiej byłoby, aby Kohl nie porównywał się z Adenauerem, ponieważ nie ma podstaw do takich porównań i w kampanii wyborczej to mu raczej nie pomoże.

(INTERPRESS)



CO PISZA INNI

„Po sześciu latach wojny domowej, która przyniosła 1400 ofiar śmiertelnych i tysiące rannych, wydaje się, że w Irlandii Północnej nie ma wyjścia z diablińskiego kręgu.”

(DPA)

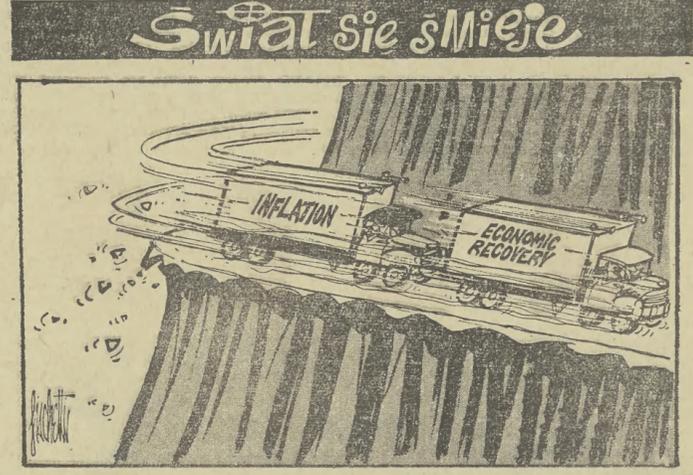
„Wersja oficjalna głosi, że w Chile prasa i oświata nie podlegają ograniczeniom. To jest nonsens. Oświata przeżywa tragedię. Na wszystkich uniwersytetach rektorami mianowano nieprzygotowa-

nych wojskowych. Człotowych intelektualistów zwolniono ze stanowisk, inni zaś uciekli za granicę.

(Herald Tribune)

„To że Arafat kładzie szczególny nacisk na fakt, iż uznanie OWP powinno sprzyjać procesowi pokoju na Bliskim Wschodzie, powinno świadczyć, iż raczej mają ci którzy twierdzą, że wraz z nadaniem OWP statusu międzynarodowego jej przywódca poczuja się bardziej odpowiedzialni i staną się skłonni do odjęcia się od awanturności.”

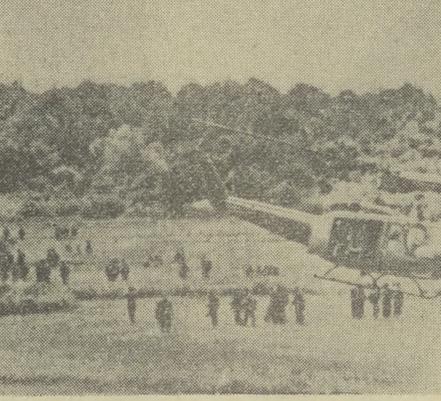
(La Libre Belgique)



Tak oto karykaturzysta „Chicago Daily News” wyobraził sobie „uzdrowienie gospodarcze” (napis na pierwszym samochodzie) w krajach kapitalistycznych.

MILITARIA

„Amerykańskie interesy na Oceanie Indyjskim” — to tytuł książki, która ukazała się w Singapurze, a której autor — pracownik miejscowego Instytutu Problemów Azji Południowo-Wschodniej — wyjaśnia dlaczego Stany Zjednoczone sprzeciwiają się przekształceniu Oceanu Indyjskiego w strefę pokoju. Zdaniem autora — Pentagon wycelował wnioski z przykrych doświadczeń wietnamskich i rewidując swe założenia strategiczne, tworzy system wielkich baz wojskowych na oceanach.



Najbardziej znana z tych baz zlokalizowana jest na wyspie Diego Garcia w archipelagu Chagos. Znajdujące się tam instalacje wojskowe będą wykorzystywane do obsługi atomowych łodzi podwodnych. Na wyspie będą mogły także lądować najszybciej bombowce.

Baza na Diego Garcia stanowi ważne ogniwo łańcucha amerykańskich baz ciągnących się od ośrodka łącznościowego w Asmarze i bazy Marynarki Wojennej w etipskiej miejscowości Massawa po bazę morską Nord-West Cape na zachodnim wybrzeżu Australii, z której to bazy naprowadza się na cel rakiety typu „Polaris” i „Posejdon”.

NA MAPIE

Afrykańskie państwo znane do niedawna jako Dahomej nosi od 30 listopada ub. roku nazwę LUDOWEJ REPUBLIKI BENIN. Zmiana nazwy nastąpiła w pierwszą rocznicę proklamowania przez prezydenta Mathieu Kerekou wyboru ideologii socjalistycznej. Obserwatorów politycznych skłania to do przypuszczeń, iż w ślad za zmianą nazwy nastąpią w republice ważne przeobrażenia natury politycznej.

Republika Benin położona nad Zatoką Gwinejską (obszar — 112 tys. km kwadr., ludność — ok. 3 mln) była niegdyś kolonią francuską. Od czasu uzyskania niepodległości w 1960 r. w kraju długo utrzymywano się w napięciu. W ciągu 15 lat nastąpiło tam 6 bezkrwawych zamachów stanu, z których ostatni miał miejsce w październiku 1972 r., kiedy to władzę objął M. Kerekou. W ostatnim okresie prezydent podjął szereg decyzji zmierzających do unormowania sytuacji gospodarczej w kraju. W oparciu o zagraniczne kredyty zaczął się rozwijać przemysł. Nadal jednak ponad połowa czynnej zawodowej ludności zatrudniona jest w rolnictwie i rybołówstwie.



INTERESY

„Tylko tu każdy może w okresie inflacji, recesji i lęku przed bezrobociem za jedyną 100 jenów kupić marzenia” — taki i inne slogany reklamowe masowo przyciągają Japończyków do salonów gier hazardowych. Obliczono, że w pierwszym półroczu ub. roku Japończycy wydali na gry hazardowe o 30 proc. więcej niż w analogicznym okresie poprzedniego roku. W okresie recesji hazard stał się więc dziedziną zapewniającą doskonale interesy. Oczywiście zyski ciągną wyłącznie właściciele salonów gier. Natomiast klienci, którym oferuje się „marzenia” za jedyną 100 jenów, często wychodzą z owych salonów szpilkami do ostatniego jena. Ale magia hazardu działa — następnego dnia znów przystępują do gry.

prosze o głos

Kłóć z nas nie lubi kwiatów? Chyba nie ma takich. Wręczamy je więc i otrzymujemy przy każdej okazji — w dniu urodzin i wesela, w dniach ważnych wydarzeń rodzinnych i świąt państwowych. Kwiaty lubimy zarówno w lecie jak i w zimie. A jednak okazuje się, że w różnych miastach bardzo różnicowane kwoty wydają ludzkie na ten pachnący towar. Siegają one zaledwie ułamka procenta ogólnych naszych wydatków, średnio na jednego mieszkańca kraju daje niespełna 63 złote rocznie. („Kwiaty” Nr 4 1975 r.).

Przeprowadzona swego czasu ankieta w tej sprawie wykazała, że tylko 8—12 procent mieszkańców dużych miast w ogóle nie kupuje kwiatów. Najniższy odsetek takich jest w Warszawie. Tu średnie wydatki na kwiaty są dwa razy większe niż gdzie indziej. Wydatki krakowian jednak znacznie odbiegają od średnich krajowych. Np. w styczniu warszawianin wydaje 5,10 zł, łodzianin 3,30 zł, a mieszkaniec Krakowa zaledwie 1,80 zł. W maju, a więc miesiącu, kiedy kolorowe rośliny są symbolem trwającego wiosny, różnica w wydatkach jest jeszcze większa, oczywiście na niekorzyść mieszkańców podwawelskiego grodu. 8 marca nałwiecej wydają na kwiaty mieszkańcy Lublina; przeznaczają na to prawie połowę miesięcznych wydatków. Krakowianie natomiast tego dnia przeznaczają na kolorowy towar niewiele ponad jedną trzecią miesięcznych wydatków. 4 grudnia natomiast mieszkańcy stolicy przedują w obdarowywaniu Barbar. O dziwo, w Katowickiem wydaje się tego

dnia niespełna jedną dziesiątą miesięcznych kwot, przeznaczonych na kwiaty. Przepraszam Czytelników za zbyt dużą ilość liczb i danych. Ale dopiero ich porównywanie może nam wyjaśnić „problem kwiatowy”. Krakowa. Dane te bowiem świadczą nie o tym, że krakowianie strodni od kwiatów. Mamy przecież stare tradycje sprzedawania kwiatów na tak zacnym placu jak Rynek Główny. W Krakowie zakładano przed wiekami jedne z pierwszych ogródków kwiatowych. Tu ukazuje się piękny ilustrowany magazyn poświęcony kwiatom. Tu wreszcie pracują jedni z najlepszych kwiaciarzy w kraju. Ostatnie lata jednak sprawiły, że podwawelski gród zaczął odstawać w produkcji i rozprowadzaniu kolorowego towaru. Niezwykle więc kwiaciarzom świecą pustkami, a kwiaty sprowadzać trzeba z drugiego krańca Polski — a także z zagranicy.

Co będzie dalej z pachnącym towarem? Odpowiedź uzależniona jest zapewne od operatywności spółdzielczości ogrodniczej no i stosunku władz do kwiaciarzy. Inna rzecz, że np. w obecnym okresie brak nie tylko kwiatów, ale także szklarniowych warzyw. Produkcja pod szkłem jest bowiem w ogóle za mała. Ale przecież wreszcie kiedyś trzeba się zdecydować na szybką rozbudowę ogrodniczych gospodarstw szklarniowych. Pod gołym niebem w zimie nie nie urosnie. Tymczasem zbyt długo trwają targi o to, kto, kiedy i gdzie ma przystąpić do budowy nowego, wielohektarowego kombinatu szklarniowego, a budowa podobnego w Krzeszowicach nie może doczekać się końca.



EDMUND PIEKARZ

Ze świata wybrał — JACEK PAŁAMARZ



Fotografował: ADAM BUJAK

— Nie wierzy pan, że Bieszczady pełne są biesów? Urodziłem się w tych górach i coś na ten temat wiem. Niech się pan schroni podczas burzy do rozwalonej cerkwi, wtedy łatwiej się o ich istnienie przekonać. Nawet nazwa — Bieszczady — na to wskazuje. Czady oznaczają po prostu czary, a więc „bies-czady”.

— Pragnę służyć legendom o biesach, a jednocześnie służyć tym wszystkim, którzy Bieszczady wybrali na stałe swoje siedliska. Bieszczady, to prawdziwy bakcyl, kto raz go polknął, ten zostaje tu na stałe, albo często powraca. Uważam, że mam prawo tworzyć tutejszych ludzi zaklinając w biesy z lipowego drewna.

MARIAN HESS siedzi na progu swego domu w Dworniku koło Chmiela, tego samego Chmiela, którego użyto w „Panu Wołodyjowskim” w roli płonącego Raszkowa. Najprostszymi narzędziami stolarskimi dubie w lipowych bierwiach swoje biesy.

Rzeźbiarz urodził się w bieszczadzkiej Polanie — przy szlaku dzisiejszej Małej Piłki, w 1941 roku. Jego ojciec był naftowcem w Spółce Naftowej i sekretarzem dawnej Gminnej Rady. Kolekcjonował pisane podania ludowe i literaturę bieszczadzką. Syn więc od najmłodszych lat wchodził w klimat osoblanych podań o Bojkach, ruskich góralach, którzy przybywali niedługo w te strony dla wypasu bydła i — o Łemkach, trudniących się rolnictwem. Tęsknotę do włości podzielił Bieszczadów spotęgowało długoletnie rozstanie z tymi górami. Wraz z rodziną musiał uciec od pierwszych łun w Bieszczadach. Osiedlili się we Wrocławiu, gdzie Marian Hess zdał maturę. Zawzięcie ciągnął go do pedzla i diuta — zaczął więc pracę we wrocławskiej Spółdzielni Dekoracyjnej, jednocześnie studiując w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych, której dwa lata zdolał zaliczyć. Hess odniósł swoje pierwsze życiowe sukcesy na krajowych wystawach amatorów w warszawskim Pałacu Kultury i Nauki.

Często z ojcem powracali do tematów bieszczadzkich, podniecając wyobraźnię plastyczną Mariana, który każde wakacje spędzał na bieszczadzkich szlakach, a później coraz częściej zaczął tu przyjeżdżać do sezonowej pracy w lesie, przy pomiarach lasów i przy ich wyrybie — głównie z myślą wypatrzenia miejsca pod przyszłą

osadę. Co roku zaglądał również do biblioteki przemysłowej Kurii Biskupiej, pochłaniał grube księgi cerkiewne a w naukowych bibliotekach również opisy i pamiętniki dawnych mieszkańców tych ziem, z legendami włącznie. W lesie zaś, podczas przerw czy kolacji przy ogniskach, namiętnie słuchał opowieści osadników-drwali.

I wreszcie — życiowa decyzja. Sześć lat temu, z żoną Józefą, która ukończyła technikum rolnicze, przybyli do Dwornika nad Sanem — gdzie otrzymali osadniczy przydział z Funduszu Ziemi. Zaczął się właściwy rozdział życia twórcy Mariana Hessa. Oddaje mu znowu głos, niech sam o tym opowie:

— Biesy zacząłem rzeźbić, czytając „Bój o We-

rzeźbiarz nie chce być rzemieślnikiem. Mimo nagabywań, nie podejmuje współpracy ani z Desą, ani z Czepelią. Chce być niezależny, również od wpływów innych twórców. I — jest niezależny — żyje głównie z ról i hodowli.

Dookoła domu Hessów plot, a na płocie — jego piękne, niektóre polichromowane, rzeźby. Plot otacza również stała galeria prac artysty. W czasie sezonu dużo turystów tu się kręci, kupując biesy, figurki drwali i „świeckie światełki”, jak je Hess określa. Hess z Dwornika rzadko wyjeżdża, gospodarz najczęściej jest więc w domu. A ma czego pilnować: sam, własnymi rękami wybudował ładne stylowo domki (z kominkami), które wynajmuje turystom. W przyszłym sezonie otwo-

wnętrzu wręcz modelowym. Składa się on głównie z dużych westybuli, każdy z nich posiada oryginalny kominek kamienny (w tym klimacie niezbędny). Jan Romaszkan wyposażył wnętrza w dębowe meble „krzyżaki” przy stołach i fotelach, ławy zaśściłi skórami wilków i dzików, krzesła i zydle ozdobił oszczędnymi ryzowaniami — przy czym ornamentykę powiązał etnograficznie z tym terenem.

Największą, z dotychczasowych, zasługą Romaszkana jest wyjście ze swą działalnością poza własny dom. Własnoręcznie wykonał wnętrza m. in. świetlicy leśników w Wetlinie, schroniska na Poloninie Wetlińskiej, świetlicę w Szczawnem. A także wystrój wnętrz domu wypoczynkowego U-

niałych miejscowości, a już najbardziej chyba sąsiedni Smerek.

Dla krajiny rasowych turystów i wielkich Jo-wów kwestię tę traktuje Romaszkan jako pierwszoplanową. Każdy rozsądnie myślący człowiek zgodzi się z takim rozumowaniem: masową turystykę górską i wodną, (z wyłączeniem stref ciszy), należy lokować w północnej części pasma górskiego, z okolicami Soliny włącznie. Również północnowschodnią część Dużej Piłki — tam, gdzie już zbudowane są wyciągi narciarskie — należy doinwestować. Natomiast tereny Parku Narodowego i Krajobrazowego, bezwzględnie oszczędzić.

Wszędzie tu aż prosi się postulowane od lat przez Jana Romaszkana budownictwo w jednorodnym stylu, który co ryczeli trzeba zaprogramować i zrealizować. Można zacząć od leśniczków i zajazdów oraz kolib myśliwskich, a także niewielkich schronisk, które przecież będzie się wznosić w przyszłości, w wyznaczonych strefach ciszy i kameralnego wypoczynku. Punktem wyjścia w poszukiwaniach mogą być drewniane leśniczówki z okresu heroicznego (początek lat pięćdziesiątych, kiedy drwal był tu pierwszym przybyszem po żołnierzu).

Myszę, że w poszukiwaniu modelowych rozwiązań architektonicznych dla nie narodzonego ciągle „stylu bieszczadzkiego” nie trzeba patrzeć zbyt daleko. Należy raczej wykorzystać szanse startu od zera, tak ważną dla architekta i urbanisty. Trzeba wykrzesać z najdodniejszych twórców architektury najlepsze rozwiązania, godne XXI wieku, od którego dzieł nas zaledwie 25 lat... Drewno i kamień, jako punkty wyjścia, są najcenniejszymi materiałami w realizowaniu tych celów. Optymizmem może napawać fakt, że lasy bieszczadzkie przeszły pod zarządek krakowscy.

Bieszczady czekają więc na swego Stanisława Witkiewicza, który dziewięćdziesiąt lat temu (raptem) stworzył styl zakopiański.

Kogo bardziej te sprawy interesują, niechże w czasie urlopu świąteczno-noworocznego wybierze się na rozmowy przy kominku do Romaszkana i Hessa.

ZBIGNIEW ŚWIĘCH

Biesy z lipowego drewna

„tline”. Jak widać, źródła inspiracji różnymi chodzą drogami. Legendy bieszczadzkie podsuwają wniosek, że to zle biesy ułożyły spustoszenia na Poloninie Wetlińskiej. Większość moich biesów ma skrzydła, są one przekorne, drwiące, ironizujące. Nie zapominam o diablińskich rodowodzie, ale moje biesy odzwierciedlają też ludzkie charakterystyki. Nie ograniczam się jednak do samych biesów. Najistotniejszą sprawą w moich rzeźbach jest twarz. Dlatego powstał następny cykl: TWA-RZE. Moim głównym bohaterem jest drwal. Jestem bardem tego trudnego zawodu, sam nim się kiedyś parowałem. Jako świątkarz chciałbym zapieścić lukę po ograbionych z rzeźb górach, chcąc z powrotem wtopić światki w pejzaż, przynajmniej tu, nad Sanem, po mojej stronie Ostrytu. Ale mój Chrystus Prasołbity ma i będzie miał zawsze twarz spracowanego drwala...

U Hessa nie ma dwóch rzeźb jednakowych,

rzy również, tak w tej okolicy potrzebny, własny bar mleczny.

Jeśli o stylowych domkach mowa, to jesteśmy już blisko innego rzeźbiarza bieszczadzkiego, JANA ROMASZKAN, ideologa i propagatora „stylu bieszczadzkiego”.

Jan Romaszkan przybył w Bieszczady blisko piętnaście lat temu a jego droga wiodła ze Śląska. Mieszkając początkowo w Lesku, sam wykonał rysunki do projektu architektonicznego przyszłego domu w Kalnicy k/Wetlinie. Pragnąc stworzyć oryginalny dom, a zwłaszcza jego wnętrza, uzupełnione własnymi rzeźbami — nawiązał współpracę z Muzeum Sanockim, aby wybudować w klimacie przeszłości (skansen budownictwa) znaleźć klucz do regionu i stworzyć syntezę tradycji, przeszłości — dodamy — bardzo ubogiej. Dzięki kredytowi osadniczym powstał w latach sześćdziesiątych piękny dom Romaszkanów, o

niwersytetu Marii Skłodowskiej-Curie w Ustrzykach Dolnych, pomieszczeń recepcyjnych PTTK w Krośnie i koliby myśliwskiej (do polowań dewizowych Orbisu) na Zawoju. Część z tych pomieszczeń ulepszył własnymi, bardzo ciekawymi rzeźbami. Rzeźby Romaszkana — to właśnie miazdę talentu plastycznego i skojarzeń z tradycyjnymi motywami tych terenów: starą, pochyloną wiejską kobieciną, wąsatym Łemkiem przy żniwach, jak również z motywami prawosławnymi.

Przybyszom, którzy odwiedzają gościnny dom pp. Romaszkanów, długo w noc opowiada gospodarz o swych „obsesjach” bieszczadzkich. Obsesje te dotyczą permanentnego niszczenia krajobrazu tych gór poprzez „niby-architektów”, którzy zezwalają na budowę domów, wedle kosztownych wzorców typowych, przeniesionych z nizin. W ten sposób zapaskudżono wiele wspa-

Atak w Norwegii (8)

CIĘŻKA WODA

„To mi się weale nie wydarzyło”, wmałwiał sobie Norweg. „Ja sobie to tylko wyobrażam”. Ale pistolet ciągle tkwił pomiędzy wypucowanymi butami i właśnie teraz Niemiec podniósł go i ogłądał. Helberg obawiał się egzekucji na miejscu, ale i tym razem dopisało mu szczęście. Generałów nie było już w hotelu, toteż żołnierze uznali, iż o jego losie zdecydować komendant obozu w Grini.

Polecono mu usiąść z tyłu autobusu na swoim plecaku, w przejściu pomiędzy siedzeniami. Przechodząc wzdłuż wozu oenił się niemieckiej straży. Z przodu, gdzie znajdowały się jedyne drzwi, siedział jeden uzbrojony wartownik. Czterech innych eskortowało autobus z przodu i z tyłu na dwóch motocyklach z przyrzeczeniami. Szanse ucieczki były znikome.

Rozglądając się po sąsiadach i z zadowoleniem stwierdził, że siedzenie obok niego zajmuje bohaterka wczorajszego wieczoru, Aase Hassel. Rozpoczął tak ożywioną konwersację, że wydawało się, iż jada raczej na piknik a nie do obozu koncentracyjnego. W trakcie rozmowy Helberg zszedł. „Muszę się stąd wydostać, muszę się wydostać!” i rozerwawszy ukradkiem swój notatnik począł żuć i polykać stroną po stronie. Aase zrozumiała, że jest on w wielkim niebezpieczeństwie.

Wartownikowi w przodzie nie podobała się konwersacja więźniów. Przeszedł do tyłu i polecił Helbergowi zająć jego miejsce, sam zaś usadowił się obok Hassel. Przesuwając się do przodu usłyszał jak Aase rozpoczęła z zapalem rozmowę po niemiecku z nowym sąsiadem, odwracając w ten sposób jego uwagę od reszty aresztantów.

Wieczorem, kiedy autobus wolno forsował wzniesienie w pobliżu Oslo, Helberg dostrzegł miejsce, w którym las pod-

chodził blisko drogi. Zerwał się ze swego siedzenia, zdolał otworzyć drzwi zanim kierowca zorientował się co się dzieje, i wyskoczył na szosę. Natychmiast usłyszał pisk hamulców autobusu i motocykli, ale on biegł już ze wszystkich sił w kierunku zbawczej gęstwiny, unikając światła reflektorów i plaskających w ziemię dokoła niego kul. Dobięgał pierwszych drzew, gdy poczęły eksplodować granaty. Co chwila padał na ziemię chroniąc się przed odłamkami i syąpiącymi się zewsząd kamieniami. Podniósł się, biegł i znowu padał, zaglądając się powoli w ciemny las.

Kiedy znalazł się już pod opieką dużych drzew, z przerażeniem poczuł na swoich plecach walczące granaty. Błyskawicznie odskoczył, dał nura w kępę sosenek i leżał czekając aż podziurawia go odłamki. Granat jednak nie eksplodował. Helberg nie mógł z początku uwierzyć, że nie mu się nie stało, ale powoli uspokoił się, a po chwili usłyszał, iż konwój rusza w dalszą drogę. Był wolny.

Długo brnął po głębokim śniegu wzdłuż szosy, aż wreszcie dotarł do wiejskiego domu, gdzie otoczyło go ciepło prawdziwej norweskiej gościnności. Bez kłopotliwych pytań nakarmiono go, napejono i położono do łóżka. Następnego dnia zjawił się doktor, który również nie pytał o nic zbędnego. Ustalono, że zabierze się go do zakładu dla obłąkanych, gdzie będzie przebywał — jako „szczególnie niebezpieczny” — w izolacie tak długo, dopóki nie wydobrzeje mu ręka. Tak też się stało. Wreszcie na pożyczonych nartach przedostał się do Szwecji, a stamtąd do Wielkiej Brytanii, gdzie Ronneberg i inni powitali go tak, jak bracia tylko mogą powitać niesfornego członka rodziny.

Mniej więcej w połowie kwietnia 1943, a więc w niecałe dwa miesiące po operacji „Gunnarside”, Niemcom udało się naprawić instalację ciężkiej wody w Vemork. 8 lipca Einar Skinnarland, który wciąż obsługiwał radiostację na Hardangergervidda, poinformował Londyn, że od 15 sierpnia instalacja ma osiągnąć swą pełną produkcję.

Wywiad norweskiego ruchu oporu doniósł ponadto, że Niemcy tak bardzo wzmocnili ochronę zakładów, iż jakkolwiek akcja sabotażowa jest niemożliwa do przeprowadzenia. Alianci zdecydowali się więc na przeprowadzenie ciężkiego nalotu bombowego. 16 listopada nad Norwegię wyruszyła armada składająca się z ponad 150 samolotów, która zrzuciła setki ciężkich bomb na Vemork i Rjukan. Główny cel, budynek elektrolizy, otrzymał dwa bezpośrednie trafienia, ale instalacja ciężkiej wody została zaledwie lekko uszkodzona. Pomimo to atak ten spełnił swoje zadanie. Niemcy zdali sobie bowiem sprawę, że każda próba podjęcia produkcji spotka się z nowym nalotem lub atakiem komandosów, tak więc postanowili przewieźć ciężką wodę z Vemork do względnie bezpiecznej jeszcze Trzeźkiej Rzeszy.

19 lutego 1944 cały zapas cennego surowca przewieziono koleją do Rjukan, a następnie do leżącej nad jeziorem Tinnso miejscowości Mael. Tam ciężka woda została załadowana na prom „Hydro”, który miał ją przewieźć na drugi brzeg jeziora.

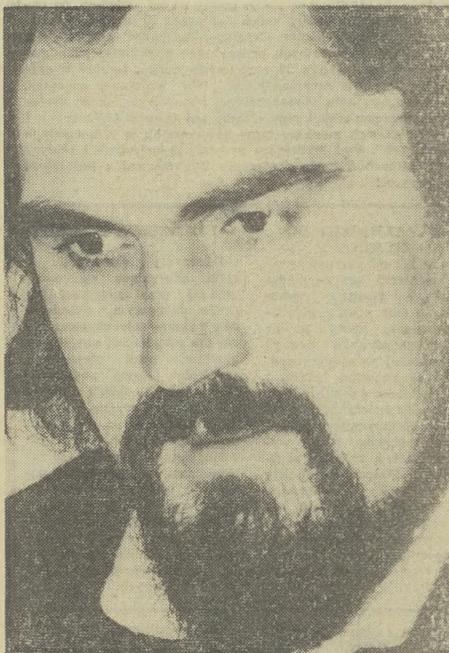
20 lutego o godzinie 11-tej przed południem, kiedy prom znajdował się właśnie na środku jeziora mając pod sobą 450 metrów głębokości, targnęła nim eksplozja. Zatonął w ciągu czterech minut, a wraz z nim ostatnia nadzieja Niemiec na wygranie z aliantami wyścigu ku bombie atomowej. Eksplozja nie była przypadkiem. Spowodowała ją bomba zegarowa podłożona na promie przez Knuta Haukelida, członka zespołu „Gunnarside” i dwóch innych bojowników norweskiego ruchu oporu.

Na Haukelida i wszystkich pozostałych uczestników „bitwy o ciężką wodę” posypał się grad brytyjskich, norweskich, amerykańskich i francuskich odznaczeń. Opowieść o ich akcji i ucieczce stała się jednym z najdramatyczniejszych rozdziałów dawnej historii Norwegii.

KONIEC

Oprac. S. PATA

TWARZE polskie



Należy do grupy młodych ludzi, którzy w ostatnich latach coraz więcej wnoszą żywej energii twórczej i dobrej sztuki do wojewódzkiego miasta. I chociaż niemato mają trudności już widać pierwsze efekty ich pracy: organizują plastyczne wystawy w zakładach pracy, plenery, zwiększa się frekwencja i zainteresowanie sztuką w Nowym Sączu. Niemała w tym zasługa KRZYSZTOFA KULISIA kierownika Biura Wystaw Artystycznych a zarazem wiceprezesa ZPAP w N. Sączu. Jest on duszą tych artystycznych poczynień. Nie zawsze Krzysztofowi Kulisiowi wiodło się dobrze w rodzinnym mieście, do którego powrócił po ukończeniu krakowskiej ASP specjalizując się w tkaninie artystycznej. Był dekoratorem i projektantem wnętrz w Nowosądeckim. Wreszcie dwa lata temu dla młodych stworzono dobry klimat, ożywiło swą działalność kolo młodzieży ZPAP, powoli staje na nogi dotychczas zaniedbane BWA.

W artystycznym świecie N. Sącza wyróżnia się Krzysztof Kulis nie tylko młodzieńczą energią i talentami organizatorskimi. Znany jest jako zdolny i oryginalny malarz oraz autor ciekawych scenografii w teatryku DK Kolejarska.

JERZY SADECKI

TWÓRCZOŚĆ KSIĘŻNEJ

Księżna Monaco, Gracja Patricia — rekompensując sobie tęsknoty artystyczne, jako b. artystka filmowa — wywołała sensację w tamtejszym Garden-Clubie, gdzie otwarto wystawę malarską. Pomiedzy obrazami znanych mistrzów pedzla znalazły się również prace plastyczne księżnej o tyle oryginalne, że powstały z nalepianych na papier, zasuszonych kwiatów. Też sztuka...

(BUNTE)



DWIE GŁOWY I SZESĆ NÓG

„Matylda” to żółw o długości 53 cm, znaleziony na terenie ZSRR. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że Matylda posiada dwie głowy i sześć nóg — ciesząc się dobrym zdrowiem.

(SPIEGEL)



BEZ BUTA

Czegoś takiego nie spotyka się często na boiskach piłkarskich! Zawodnik atakowany z tyłu, został „przytrzymany” przez przeciwnika w niecodzienny sposób, a mianowicie — na oko — niewinnym napednięciem na piętę buta. Pozostawiony wyskoczył jak z procy w powietrze — goła noga, albowiem but wraz ze sztacami pozostał pod... stopą atakującego.

(STERN)

JAK DIES...

Południowo - amerykański. Konik kartowaty („pony”) jest własnością ośmioletniej Debbie z Exeteru. Konik liczy sobie 18 miesięcy, a jego wzrost wynosi 66 cm. Wygląda więc jak pies-owczarek. Kiedy rodzice Debbie wychodzą z domu, konik zajmuje swoje miejsce na... tapczanie, wśród dzieci.

(BUNTE)

kto o tym wie?

Księgarnia „Poniedziałku”

Nakładem Państwowego Wydawnictwa Iskry — w Bibliotece Literatury Faktu XXX-lecia — ukazał się wybór reportaży obyczajowych **JERZEGO LOVELLA** pt. „Na dobre i na złe”. Niezależnie od tytułu z „Życiem Literackim”, należy Jerzy Lovell do najwybitniejszych polskich reporterów klasycznej formy, do których tak powiada we wstępie do „Na dobre i na złe”: „Reportaże tym m. in. różnią się od publicystyki czy esaju, że unikają wyrażania postaw i sądów autora wprost; kryją się one zwykle — w sposobie wyboru i doboru opisywanych faktów, w sile ich ekspresji, w ciągu skojarzeń i refleksji, jakie wywołują u czytającego”. Najbliższe reportaże — które nie raz wywoływały w Polsce kontrowersje i polemiki przynosząc uznanie i sławę autorowi — znajdujemy w „Na dobre i na złe”.

Władysław Terlecki Odpocznij po biegu



WŁADYSŁAW TERLECKI, autor licznych powieści historycznych dla którego jednak historia stanowi łańcuch do rozważań moralno-politycznych, przedstawia w Państwowym Instytucie Wydawniczym „Odpocznij po biegu”. Książka nawiązuje do sprawy zakonnika Macocha z Klasztoru Jasno-gorskiego, oskarżonego o popełnienie morderstwa. Miłość, nienawiść, zazdrość, rozpacz rodząca zbrodnię — takie są motory postępowania ludzi uwikłanych w przepiętą zacierpniętą z kroniki obyczajowo-kryminalnej początków naszego stulecia.

KSIĘGARNIA „PONIEDZIAŁKU” poleca ponadto aforyzmy **G. B. Shawa** i **K. Irzykowskiego** z pięknej serii wydanej nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego **G. B. Shaw: „Dla kobiety jedynie naprawdę wygodne miejsce do placu to pierś mężczyzny; prawdziwego mężczyzny i prawdziwego przyjaciela”**.

James Joyce — „Ulisses”. Kolejne, drugie — po pierwszym w 1969 roku — wydanie znakomitej książki. PIW — Biblioteka Klasyki Polskiej i Obcej.

rady  **opinie**
podaje **WOJCIECH MACHNICKI**

Samochód parowy wyjedzie z laboratorium?

70 lat temu, a dokładnie 27 stycznia 1906 r. ustanowiony został światowy rekord szybkości samochodu 206,4 km/godz. Wynik ten osiągnięto na samochodzie... parowym. Później napęd parowy wyparty został przez silniki spalinowe, które dominują w samochodach do dziś, choć skutecznie zanieczyszczają otoczenie. Nie pomagają nawet kosmetyczne urządzenia oczyszczające spaliny. A przecież właśnie silnik parowy jest ideałem z punktu widzenia ochrony środowiska naturalnego — w czasie pracy nie wydziela substancji. Dlatego też eksperci szwedzcy pracują intensywnie nad przywróceniem napędu parowego do łask. Doszli przy tym do wniosku, że bardziej opłaca się usprawnianie silnika parowego niż konstruowanie katalizatorów oczyszczających spaliny produktów naftowych.

Prototyp szwedzkiego silnika parowego przechodzi już próby. Zespół napędowy składa się z wytwornicy pary wodnej, skraplacza i dziewięciocylindrowego silnika napędzającego przednie koła samochodu. Usytuowane poziomo cylindry mają układ gwiazdowy, a silnik osiąga moc 160 KM, co pozwala na osiągnięcie szybkości 145 km/godz. Samochód doświadczalny nie ma skrzyni biegów, a do regulacji mocy służy sprzęgło. Jego silnik łatwo i pewnie daje się uruchomić, jest cichy, pracuje bez wibracji i zużywa mało paliwa, a co najważniejsze zadawała się dowolnym paliwem płynnym lub gazowym.

Szedzy specjaliści twierdzą, że seryjnej produkcji pojazdów parowych nie należy oczekiwać przed upływem 10—12 lat. Ale dobrze, że czynione są jakieś próby z tym napędem, bo parowy samochód ma szereg zalet. Już przed 70 laty amerykańska firma „Stanley Motor Carriage Company” produkująca takie wozy w reklamowych prospektach podkreślała, iż: „pojazd składa się tylko z 22 ruchomych części, łącznie z najwyższego gatunku rozrusznikiem. Nie używamy sprzęgła, skrzyni biegów, koła zamachowego, iskrownika, świateł zapłonowych, przerywaczy i rozdzielaczy, ani innych delikatnych i skomplikowanych mechanizmów koniecznych w samochodach benzynowych”. Pod względem prostoty konstrukcji i obsługi parowy samochód może skutecznie konkurować z pojazdami benzynowymi!

Z ZAPALNICZKI DO SILNIKA

Znane już od pewnego czasu zapalniczki bez kamienia działają na zasadzie wykorzystania tzw. efektu piezoelektrycznego, który polega na przekształcaniu energii mechanicznej w elektryczną. Płytkę z związku tytanu i oaru poddana ścisnaniu pod dużym ciśnieniem wytwarza ładunek elektryczny o napięciu wystarczającym do wywołania iskry między elektrodami. Metoda ta została wykorzystana w Stanach Zjednoczonych w silniku samochodowym. Badania nad zapłonem piezoelektrycznym są obiektywne, ponieważ mogą znacznie uprościć układ zapłonowy.

UDERZENIE Z TYŁU

Uderzenie samochodu z tyłu, zdarzające się coraz częściej przy zagrzeszonym ruchu drogowym, przedstawia znaczne niebezpieczeństwo dla pasażerów, nawet gdy następuje przy niewielkiej szybkości. Głowy pasażerów leżą wtedy do tyłu i urazowi ulegają kręgi szyjne. Kierowca i pasażer na przednim siedzeniu chronią przed tym mogą oparcia przedłużone zagłówkami, natomiast dla pasażerów tylnych siedzeń konstruktorzy angielscy proponują elastyczne zawieszanie oparcia, aby w takiej sytuacji odchyliło się ono do tyłu, co zmniejsza zagrożenie poszkodowanych.



Amerykański koncern Ford w przyszłym roku rozpocznie seryjną produkcję mini-samochodu. Będzie to pojazd (widoczny na zdjęciu) o linii nadwozia zbliżonej do nowego „volks-wagena”, z przednim napędem i dużą ilością miejsca na bagaż. Silnik o pojemności 940 cm sześć, spalając ma zaledwie 6 l paliwa na 100 km. Prototyp mini fordów noszący tymczasową nazwę „bobcat” przechodzi już próby na alpejskich drogach. Ma on bowiem być wytwarzany w zachodnioeuropejskich filiach koncernu i sprzedawany zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Europie.

Tow. MIECZYSLAWOWI BACI
Dyrektorowi Zakładu Energetycznego Tarnów składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MATKI

Pracownicy Zakładu Energetycznego Tarnów

Tow. JERZEMU WILUSZOWI
składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA.

Współpracownicy z Wydziału oraz OOP PZPR przy KD MO Kraków-Podgórze

ANNIE BARANOWSKIEJ
pracownicy Rejonu Eksploatacji Kamienia w Krakowie z siedzibą w Rudawie składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci MEZA.

Dyrekcja, POP PZPR i Rada Zakładowa Rejonu EK oraz koleżanki i koledzy

KOMUNIKATY
Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych w Krakowie, Nadleśnictwo Sucha, unieważnia zgubioną pieczętą podpisaną o treści: Lesniczy L-cтва Policzne Nadleśnictwo Sucha Stanisław Pabisz.

DYREKCJA WIECZOROWEJ SZKOŁY PODSTAWOWEJ Nr 8 DLA PRACUJĄCYCH W KRAKOWIE, ul. MARKA 34
ogłasza WPISY do klas VII i VIII.
Nauka rozpoczyna się 2 lutego 1976 roku.
Zapisy przyjmuje — sekretariat Szkoły w styczniu 1976 roku, w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki, w godzinach od 16 do 20.

KABARET (JAMA MICHALIKA)
ZAPRASZA PRACOWNIKÓW ZAKŁADÓW PRACY!
Przedsiębiorstwo Przemysłu Gastronomicznego w Krakowie — zawiadamia, że kabaret kawiarni „Jama Michalika” przy ul. FLORIAŃSKIEJ 45, organizuje zamknięte spektakle dla załóg zakładów pracy. — Tytuł programu: „De Revolutionibus”.
Zamówienia na bilety przyjmuje klerownictwo kawiarni — telefon 215-61.

50 SILNIKÓW PRĄDU STAŁEGO
PZB-b-44a — IP 44, Nr 47 1,5 kW, 80 V — 24.3 A — 1450 obr./min., wzbudzenie wtórne 1,4 A według PN-65/E-6000
sprzedza natychmiast przedsiębiorstwom państwowym — i spółdzielczym — **Fabryka Lokomotyw im. Feliksa Dzierżyńskiego w Chrzanowie, 32-500 CHRZANÓW, ul. Fabryczna 3 — telefon 22-31, wewn. 511.**

BEDNARKĘ OCYNKOWANĄ
o wymiarach 20x2, 20x3 i 25x4, o długości odcinków od 20 do 60 m
OFERUJĄ w cenie 7 zł za 1 kg, Zakłady Wyrobów Metalowych „Cynkmet”, ul. Głogowska 25 — 67-115 BYTOM ODRZAŃSKI.
Zamówienia przyjmuje Dział Zbytu przedsiębiorstwa — telefon Bytom Odrzański nr 91.

PRZETARGI
Spółdzielnia Pracy Przetwórstwo Tworzyw Sztucznych „PE-TE-ES 32-760 Klaj, tel. 75 — ogłasza, że w drodze PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie:
1. form wtryskowych do produkcji kompletu łożaletowego okrągłego,
2. form wtryskowych do produkcji kompletu ogrodniczego
3. form wtryskowych pudełka na domino
4. form wtryskowych na łopatkę do śmieci i rączkę szczotki,
5. formy wtryskowej pudełka na mydło,
6. form wtryskowych na trzy nowe wyroby.
Do przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.
Termin wykonania: II i III kwartał 1976 rok.
Informacji o szczegółach technicznych dotyczących poszczególnych wyrobów udzieli Dział Techniczny Spółdzielni w Klaju, codziennie w godz. 10—14.
Oferty, w zalakowanych kopertach, z napisem „przetarg”, należy przesyłać pod adresem Spółdzielni lub złożyć w sekretariacie, w terminie do dnia 22. I. 1976 r., do godz. 10.
Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 22. I. 1976 r., o godz. 11, w Biurze Spółdzielni w Klaju.
Zastrzegę się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyn. K-120

Przedsiębiorstwo Handlu Artykułami Papierniczymi i Sportowymi w Krakowie, Rynek Główny nr 9, ogłasza, że w drodze PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie w roku 1976, w placówkach handlowych na terenie Krakowa, Nowego Sącza, Bielska, Zakopanego, Nowego Targu, Żywca, Oświęcimia — robót remontowych:
— murarskich, elektrycznych, ślusarskich, stolarskich, dekarских, zdunskich, wodno - kanalizacyjnych i malarsko - lakierniczych.
Szczegółowych informacji oraz podkładki ofertowe można uzyskać w Dziale Inwestycyjno - Remontowym przedsiębiorstwa w Krakowie ul. Ariańska 5.
Do przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne zakłady ziemieiniczne.
Oferty, w zalakowanych kopertach z napisem „przetarg”, należy nadsyłać pod adresem: PHAPIS Kraków, ul. Ariańska 5, w terminie do dnia 26 stycznia 1976 r.
Otwarcie ofert nastąpi w dniu 28 stycznia 1976 r., o godzinie 11, w Dziale Inwest. - Remontowym, Kraków, ul. Ariańska 5.
Zastrzegę się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn. K-10643

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” Gumniska, z siedzibą w Tarnowie — ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU OGRANICZONEGO sprzeda:
— samochód ciężarowy marki Gaz 63, nr silnika ZNM-380, nr podwozia 767287, rok produkcji 1955.
Cena wywoławcza w I przetargu wynosi 37.500 zł.
Przetarg odbędzie się w dniu 26 stycznia 1976 roku, o godzinie 10, w biurze przy ul. Klasztornej 5.
Samochód można oglądać w bazie magazynowej w Tarnowie przy ul. Bema 21, od godziny 7 do 15.
Przystępując do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, w biurze Spółdzielni przy ul. Klasztornej nr 5, najpóźniej 2 godziny przed rozpoczęciem przetargu.
W razie niedojścia I przetargu do skutku, II przetarg odbędzie się 2 godziny później, t. j. o godzinie 12.
Zastrzegę się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

Nauka
WPISY na KURS
■ kreślen budowlanych
■ instalacyjnych
■ maszynowych
oraz
■ kalkulacji i kosztorysowania inwestycji
przyjmują, szczegółowych informacji udziela — Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie, ul. DIETLA 38.

Studia przygotowawcze DO EGZAMINU EKSTERNISTYCZNEGO z zakresu liceum ogólnokształcącego, zaoczne i wieczorowe — organizuje Towarzystwo Wiedzy Powszechniej w Krakowie
Informacji udziela Zakład Krakowski TWP — Kraków, Basztowa 15, IV piętro, codziennie w godzinach 12—14.

RZESZOWSKA CENTRALA MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH w RZESZOWIE
informuje PT Odbiorców, że z dniem 1 stycznia 1976 r., przejął zaopatrywanie w materiały budowlane województw: rzeszowskiego, krośnieńskiego, nowosądeckiego, przemyskiego i tarnowskiego. W związku z powyższym zainteresowani Odbiorcy proszeni są o składanie zamówień, w obowiązującym trybie, do Rzeszowskiej Centrali Materiałów Budowlanych w Rzeszowie, ul. M. Konopnickiej 5, telefon 352-15, 345-37 — względnie w podległych Hurtowniach, a to:
◆ Hurtownia nr 1 — w Rzeszowie, ul. Przemysłowa 3, telefon 434-21, 439-27
◆ Hurtownia nr 2 — w Tarnowie, ul. Fabryczna 20, telefon 41-62
◆ Hurtownia nr 3 — w Szafarach, poczta Nowy Targ telefon 16-94, 16-95
◆ Hurtownia nr 4 — w Sanoku, ul. Dworcowa, telefon 28-20.

Zaoczne KURSY (nauka w niedziele) przygotowawcze do egzaminu:
■ CZELADNICZEGO
■ I MISTRZOWSKIEGO
w zawodach: murarza ◆ betoniarza ◆ zdun ◆ cieśli ◆ stolarza ◆ malarza — rozpoczyna Zakład Doskonalenia Zawodowego.
Wpisy: Kraków, ul. DIETLA 38, pokój 11 ◆◆◆ tel. 652-98

Nieruchomości
POŁOWE domu („biżniak”) — w stanie surowym, w Zawoi — centrum, kol. Sałaciaki — sprzedam. — Wiadomość: Sosnowiec, tel. 66-35-43.
SPRZEDAM gospodarstwo rolne o pow. 2,80 ha wraz zabudowaniami gospodarczymi w Porembie Małej, woj. nowosądeckie, ul. Telesz Joda, Foremba Mała 105.
DOMEK jednorodzinny — lub gospodarstwo — kupię, ewentualnie zamienię, za mieszkanie własnościowe. Oferty 87253 „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
CHELANIEC kolo Nowego Sącza 4 działki budowlane, 6-arowe oraz 1 ha pola — sprzedam. Zgłoszenia: Nowy Sącz, ul. Teleny 4.
SPRZEDAM lub wydzierżawię gospodarstwo 2,8 ha, nowe budynki gospodarcze, kurnik 40x12. Umowa kontraktacyjna na 5000 broilerów (kurczaka do podjęcia w lutym), która w zależności od natywu może być zawarta na 5 lat wraz z perspektywą rozbudowy kurnika i podjęcia do 10.000 kurczaków. — Zgłoszenia: Józef Żużda — Radomyśl, Kościuszki 34, woj. tarnowskie. P-394

Zguby
KARPINSKI Marian — zam. Poznań, ul. 23 Lutego 10/6, zgubił legitymację służbową nr 1329, uprawniającą do 50% zniżki kolejowej — wydana w grudniu 1971 r. przez Instytut Zootechniki w Krakowie.
KOŁODZIEJ Czesława — Tarnów, Sowińskiego 15/20 — zgubiła przepustkę stałą nr 1156/0882, wydana 31 grudnia 1974 przez FSE „Tamel” w Tarnowie.
WOJTOVICZ Jan, Pleśna 135 — zgubił legitymację studencką oraz indeks nr 2559, wydane przez Akademię Wychowania Fizycznego w Krakowie.

Różne
POSZUKUJĘ wykonawcę większej ilości spawarek transformatorowych. Posiadam udany wzór. Zgłoszenia: Próchniak, Lublin, Junoszy 8.
Z POSIADACZEM zabudowań gospodarczych nadających się do hodowli. Oferty „Prasa” Kraków, Wiślna 2.
POSZUKUJĘ w okolicach Krakowa zabudowań gospodarczych nadających się do hodowli. Oferty „Prasa” Kraków, Wiślna 2.

UWAGA ABSOLWENCI KLAS VIII!
Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „Chemobudowa — Kraków”, Kraków, ul. Stachowicza 18 oraz Zasadnicza Szkoła Budowlana przy KPBP Kraków, ul. Grochowa 1
ogłasza WPISY do pierwszej klasy w zawodzie:
◆ POSADZKARZ-LASTRIKARZ
◆ oraz MALARZ
na semestr lutowy 1976 roku.
Nauka trwa dwa lata.
W czasie trwania nauki uczniowie otrzymują:
■ wynagrodzenie miesięczne: — w klasie pierwszej — 520 zł — w klasie drugiej — 1.200 zł
■ codzienny posiłek regeneracyjny
■ mundurek szkolny, o wartości 2.000 zł
■ legitymację szkolną, uprawniającą do 33 proc. zniżki na przejazdy PKP
■ pełny asortyment ubrań roboczych i ochronnych.
Przy wpisie należy przedłożyć:
■ podanie oraz życiorys
■ świadectwo ukończenia klasy VIII
■ wyciąg aktu urodzenia
■ trzy fotografie.
Po ukończeniu szkoły, Przedsiębiorstwo kieruje do pracy w kraju oraz na budowy eksportowe za granicę.
Podania przyjmuje Dział Kadr i Szkolenia „Chemobudowa — Kraków”, ul. Stachowicza 18 oraz sekretariat Zasadniczej Szkoły Budowlanej, Kraków, ul. Grochowa 1

Podaje się do wiadomości, że z dniem 1 stycznia 1976 r., w miejsce dotychczas istniejącego Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego w Krakowie, ul. Wójtowska 9 — rozpoczęła działalność
WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA w KRAKOWIE
zrzeszająca spółdzielnie mieszkaniowe z terenu województwa miejskiego krakowskiego.
Biura Zarządu mieszczą się: — 30-020 KRAKÓW, ul. WOJTOWSKA 9
telefon: ◆ Zarząd 319-46, 382-16, 392-54. ◆ Centrala 332-02, 330-22, 330-23 ◆ konto bankowe: NBP VII Oddział Miejski Kraków 35073-488 ◆ r-k wkładów mieszkaniowych 35073-488-182 ◆ rachunek funduszu mieszkaniowych 35073-488-189-14.

Bezpośrednio podległe jednostki:
Zakład Projektowania i Usług Inwestycyjnych „Inwestprojekt” — 30-020 Kraków, ul. Wójtowska 9
telefon: ◆ Dyrektor 343-23. ◆ Centrala 343-61 ◆ konto bankowe: NBP V Oddział Kraków-Nowa Huta 35057-1964.
Zakład Budowlano-Remontowy — 30-307 Kraków, ul. Barska 19
telefon: ◆ Dyrektor 653-45. ◆ Centrala 622-54, 650-37 ◆ k-o bankowe: NBP V Oddział Miejski Kraków 35057-1951.
Biuro Mieszkaniowe — Kraków, ul. Ignacego Krasickiego 36
telefon: 630-38, 624-99 ◆ konto bankowe: NBP VII Oddział Miejski Kraków ◆ r-k rozliczeniowy — opłaty rejestracyjne 35073-488 ◆ rachunek wkładów mieszkaniowych 35073-488-182.
ZARZĄD WOJEWÓDZKIEJ SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ w KRAKOWIE

Zakład Projektowania i Usług Inwestycyjnych „Inwestprojekt” w Krakowie
zawiadamia, że z dniem 1 stycznia 1975 roku, została zmieniona nazwa i adres Zakładu, na:
WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA w KRAKOWIE, ZAKŁAD PROJEKTOWANIA I USŁUG INWESTYCYJNYCH
»INWESTPROJEKT«
ul. WÓJTOWSKA 9, 30-020 KRAKÓW
telefon nr 343-23 — oraz podaje nowe konto bankowe: NBP V/O w KRAKOWIE, nr 35057-1964.

Wojewódzki Zakład Urządzeń Pożarniczych Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Krakowie uprzejmie zawiadamia, że z dniem 1 stycznia 1976 roku **zmienił nazwę na**
PRZEDSIĘBIORSTWO INSTALACJI I NAPRAW URZĄDZEŃ POŻARNICZYCH SUPON w WARSZAWIE
ZAKŁAD NR 7 w KRAKOWIE, ul. ROBOTNICZA 9
telefon 624-18, 628-29,
konto bankowe NBP VII O. M. Kraków, nr 35073-1456.

PAŃSTWOWY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ
ODDZIAŁ WOJEWÓDZKI w KRAKOWIE, ul. 1 MAJA 3
ogłasza nabór kandydatów na szkolenie w zakresie szacowania szkód w uprawach rolnych.
O przyjęcie mogą ubiegać się studenci, nauczyciele, renciści itp. posiadający wiadomości z zakresu rolnictwa. — Pierwszeństwo będą mieli kandydaci z wykształceniem rolniczym.
Dokładnych informacji udziela Oddział Wojewódzki PZU w Krakowie, ul. 1 MAJA 3, I piętro, pokój nr 14. Zgłoszenia przyjmowane będą do końca stycznia br.

Takiej szansy niewolno ominąć!
KRAJOWA LOTERIA PIENIĘŻNA
daje w styczniu do wygrania
15.000.000 zł
Główna wygrana
1.000.000 zł
dodatkowe wygrane noworoczne

SPORT

Turniej Wyzwolenia wygrywa Praga

W finałowym pojedynku międzynarodowego Turnieju Wyzwolenia w koszykówce mężczyźni spotkały się narodowe reprezentacje CSRS i Polski występujące pod firmą Pragi i Warszawy. Wygrali Czechosłowacy 97:81 (54:34) zdobywając cenne trofeum. W meczu o trzecie miejsce Kowno pokonało Moskwę 98:85 (44:41). Dalsza kolejność w turnieju 5. Bukareszt, 6. Warszawa II, 7. Helsinki, 8. Warszawa III, 9. Phenian.

Zmontowana ad hoc reprezentacja Polski — nasi koszykarze spotkali się dopiero dwa dni przed turniejem — spisała się nadszpanszycanie dobrze. Zespół prowadzony przez nowego trenera Andrzeja Pstrokońskiego pokonał najpierw silny zespół Moskwy, a w drodze do finału ugrał się z Kownem (112:100) — zespołem, który zajmuje II miejsce w lidze radzieckiej.

W finale Polacy nie sprościli jednak doskonałe w tym dniu grającym Czechosłowackom. Goście z Pragi pokazali koszykówkę na światowym poziomie, a tacy zawodnicy jak Kos czy Kropalik należą dziś na pewno do ścisłej światowej elity. W meczu z Pragą uświadomili nam słabe punkty Polaków — przede wszystkim mało skuteczną grę pod tablicami (inna rzecz, że goście mieli zna-

czną przewagę we wszechstronności, zbyt mało agresywna gra w defensywie. Mimo, wczorajszej porażki start odmłodzonej reprezentacji Polski trzeba ocenić pozytywnie. Zaskoczeniem była bójka i pobudka kompleksów gra debiutantów. Świetnie poczynał sobie Kijewski, niezłe momenty mieli: Bogucki, Pledorczuk, Mulak. Ze starszych wiekiem zawodników nie wiadomo Jurekiewicz, który uznany został za najlepszego koszykarza turnieju, a równocześnie zdobył nagrodę „króla strzelców”. Nie zapominajmy, że w drużynie nie wystąpiło kilku zawodników (Sewerny, Niemiec, Myrdal), którzy jednak w dalszej fazie przygotowawczej do turnieju przedolimpijskiego bronić będą pod uwagę. Czyżby więc warszawski turniej był zapowiedzią, iż polska koszykówka wychodzi z impasu? (ans)



Najlepsza dziesiątka sportowców Polski w 1975 r.

„Szarotki” gromią Baildon!

(OBSŁUGA WŁASNA). W Janowie i Sosnowcu zostały rozegrane pierwsze finałowe turnieje o mistrzostwo I ligi hokeja na lodzie. Na „Jantorze”, gdzie walczyły cztery nasze najlepsze zespoły najważniejszy mecz rozegrali kandydaci do tytułu mistrzowskiego — Baildon i Podhale. W bezpośredniej konfrontacji zdecydowanie lepsze okazały się „Szarotki”.

Turniej na „Jantorze” został zaplanowany meczem pomiędzy Podhalem a ŁKS Łódź. Spotkanie to było popisem obydwu bramkarzy — W. Kosyła z ŁKS-u i T. Słowakiewicza z Podhala. Szczególnie ten ostatni w III tercji zademonstrował kilka znakomitych interwencji. Ostatecznie mecz zakończył się zwycięstwem Podhala 1:0 (0:0, 1:0, 0:0), dla którego zwycięską bramkę zdobył po solowej akcji w 21 min. gry St. Chowaniec.

W drugim piątkowym meczu Naprzód Janów przegrał z Baildonem Katowice 3:7 (2:3, 1:3, 0:1). W sobotę w pierwszym meczu Baildon odniósł dość szczęśliwe zwycięstwo nad ŁKS-em 2:1 (0:0, 0:0, 2:1), pomimo, że w 46 min. lodzianie objęli prowadzenie 1:0.

Drugi sobotni mecz pomiędzy Podhalem a Naprzodem przyniósł zaskakujące zwycięstwo drużyny Podhala 3:2 (0:1, 2:0, 1:1). Bramki zdobyli: dla Podhala — A. Zięta i Z. St. Chowaniec w 23, 52, 54 min., dla Naprzodu — Wróbel w 15 i Gansiniec w 55 min. Przez cały czas mecz toczył się przy przewadze lepiej wyszkolonych technicznie „Szarotek”.

Pierwsza tercja wczorajszego meczu Podhale — Baildon nie zapowiadała wysokiego zwycięstwa „Szarotek”. Od samego początku przewagę uzyskali nowozawiancy, lecz dwukrotnie strzały Mrugały w 2 i Jaskierskiego w 6 min. trafiły w słupki. Decydujący moment meczu miał miejsce na początku drugiej tercji: W sytuacji, gdy dwu zawodników Podhala otrzymało kary po 2 minuty, a z Baildonu jeden dwie, a jeden 5 minut, Zięta z bliskiej odległości uzyskał prowadzenie. W 2 minuty później (Tomanek nadal odsiadywał karę 5 minut) St. Chowaniec dwukrotnie zmusił do kapitulacji bramkarza Baildonu Waleczaka. Był to... początek koncertu Podhala. Od tego momentu „Szarotki” demonstrując raz po raz kazytę w zdobyli: dla Podhala — A. Zięta w 23, St. Chowaniec w 52, 54 min.

W ostatnim meczu Naprzód Janów wygrał z ŁKS 4:2 (1:2, 1:0, 2:0).

1. Baildon	9 13 43-34
2. Podhale	9 12 38-29
3. Naprzód	9 8 23-26
4. ŁKS Łódź	9 3 19-34

FINAŁ „B” (o miejsca 5-8): Polonia Byd. — GKS Tychy 4:0, GKS Katowice — Zagłębie Sosn. 4:2, Zagłębie — GKS Tychy 7:2, GKS Katowice — Polonia Byd. 5:2, GKS Tychy — GKS Katowice 6:3, Zagłębie — Polonia Byd. 6:5.

WOJCIECH GORCZYCA

Pierwsza porażka koszykarek Wisły

Koszykarki krakowskiej Wisły doznały w sobotę pierwszej porażki w tegorocznych rozgrywkach ligowych z AZS-em Poznań. W niedzielę krakowianki zrewanżowały się jednak poznaniankom. A ponieważ równocześnie najgroźniejsze rywalki: Polonia W-wa i ŁKS podzieliły się punktami, wisłaczki utrzymały 5-ciopunktową przewagę.

1. Wisła	24 47 2015-1437
2. Polonia	24 42 1747-1533
3. ŁKS Łódź	24 41 1786-1575
4. Spójnia	24 38 1753-1635
5. Stomil	24 37 1627-1605
6. AZS Poz.	24 37 1640-1698
7. AZS W.	24 32 1377-1568
8. AZS Lub.	24 30 1527-1773
9. Olimpia	24 29 1558-1832
10. Czarni	24 27 1538-1892

W niedzielnym pojedynku od pierwszej do ostatniej minuty krakowianki prowadziły zdecydowanie i wygrały ostatecznie 81:59 (47:34). Drużyna Wisły zagrała, przede wszystkim lepiej w defensywie, co zdecydowało o końcowym sukcesie. Podobały się też szybkie ataki w wykonaniu krakowianek. Najwięcej punktów dla Wisły zdobyły: Berniak — 23 i 27, Biesiekierska — 16 i 17, Iwaniec — 12 i 16, Kaluta 18 i 6. Dla AZS: Gumowska — 34 i 14, Józwiak — 28 i 14, Jergen 12 i 12.

W pozostałych meczach: AZS Lublin — Czarni Szczecin 90:86 i 80:57, Polonia W-wa — ŁKS 66:72 i 67:55, Olimpia Poznań — Spójnia Gd. 76:92 i 78:83, AZS W-wa — Stomil Olsztyn 55:63 i 59:60.

II liga koszykówki kobiet

Wyniki drużyn krakowskich: SZA AZS Piaseczno — Hutnik Kr. 47:85 (29:39) i 57:79 (28:39) oraz AZS Kraków — AZS Rzeszów 72:47 (26:25) i 61:57 (20:32).

Toto-Lotek

I los.: 8, 14, 18, 25, 29, 40, dod. 1.

II los.: 17, 20, 24, 30, 36, 41.

Lajkonik

I los.: 46, 35, 28, 11, 26, dod. 24.

II los.: 19, 2, 16, 36, 27, dod. 47.

Karolinka

I los.: 22, 29, 37, 46, 47 — 1. dodatkowa 54, końc. band.: 94230.

II los.: 8, 23, 28, 30, 37 — 1. dodatkowa 8, końc. band.: 12774.

Wisła wygrywa turniej halowy

Przez dwa dni w hali „Hutnik” rozgrywany był piłkarski turniej halowy z udziałem 4 drużyn krakowskich. W półfinałowych pojedynkach Wisła dopiero w rzutach karnych pokonała Garbarnię 4:2 (w normalnym czasie 2:2), natomiast Hutnik wygrał z Cracovią 2:0.

W finałowym pojedynku Wisła i Hutnik stoczyły zwycięstwo i wyrównany pojedynek. Wygrali ostatecznie I-ligowcy różnicą jednej bramki 4:3 (3:1). W meczu o III miejsce Garbarnia pokonała Cracovię 3:2. I ten mecz był bardzo zacięty.

5-setowy pojedynek Hutnika z Gwardią Wrocław

Siatkarze AZS Olsztyn są nadal samodzielnym liderem ekstraklasy i zarazem jednym z głównych kandydatów do tytułu mistrzowskiego. W sobotę olsztyńciani pokonali w Rzeszowie kolejnego groźnego rywala, mistrza Polski — Resovię i pozostali niepokonanym zespołem w I lidze.

Siatkarze Hutnika walczyli we własnej hali z beniaminkiem ekstraklasy — Gwardią Wrocław. Mecz trwał blisko 3 godziny, ale emocji dostarczył tylko ostatni, piąty set, który zdecydował o zwycięstwie gospodarzy.

Zaczęło się dla krakowian bardzo niepomyślnie. Przegrali dwa pierwsze sety, prezentując słabą formę. Zbyt wiele błędów popełniał „hutniczy” tak w obronie, jak i w ataku.

Dopiero w trzeciej części gry siatkarze Hutnika skonsolidowali swe szeregi, poderwali się do walki. Krakowianie wygrali



W meczu AZS Olsztyn — Resovia (3:2) zwyciężyli gospodarze.

III miejsce piłkarzy ręcznych

Zakończony w Szwecji turniej piłki ręcznej o „Puchar Baltyku” zdobył ZSRR, który w finale pokonał NRD 21:19. Polacy zdobyli II miejsce, zwyciężając po dogrywce Szwecję 25:24.

Zwycięstwa hokeistów radzieckich

W kolejnych spotkaniach amerykańskiego tournée, hokeiści

Dwa rekordy świata Puttemansa

Podczas halowych zawodów w Pantin k. Patryca, E. Puttemans ustanowił dwa rekordy świata. Pokonał on dystans 5000 m w czasie 13:20,8, poprawiając „po drodze” także rekord na dyst. 3 mil — 12:54,6.

Argentyńscy wystąpią w IO

Władze piłkarskie Argentyny anulowały poprzednią swą decyzję o rezygnacji z udziału w eliminacjach przedolimpijskich. Podano oficjalnie do wiadomości, że w turnieju przedolimpijskim, który zostanie rozegrany w Brazylii, Ar-

Z lekkoatletycznych hal

Podczas halowych zawodów w Kaunas, L. Alfiejewa (ZSRR) uzyskała rekord w skoku w wysokość 190 cm.

Niedzmiarki i Królewna mistrzyni w tenisie

W Katowicach zakończono halowe mistrzostwa Polski w tenisie. Tytuły wywalczyły: Niedzmiarki, który pokonał Nowickiego 6:3, 4:6, 6:3 i Królewna, po zwycięstwie nad Wieczorek 6:2, 7:5.

Buciarński 5.33 w skoku o tyczce

W czasie meczu w College Park (USA) w skoku o tyczce wygrał Ripley (USA) — 5.52, przed Buciarńskim 5.33.

Rekord Polski Gębki

Pełnym sukcesem J. Gębki zakończyła się próba uzyskania minimum olimpijskiego na dyst. 400 m st. zm., który wynosi 5:04 min. Gębka uzyskała 5:03,6, ustanawiając rekord Polski seniorów.

II liga siatkówki mężczyzn

Wyniki drużyn z naszego regionu: AZS Czestochowa — AZS Kraków 3:0 (15:7, 15:5, 18:16) i 3:0 (15:12, 15:16, 15:7).

12 miejsce Bachledy w slalomie Gros nadal liderem w PS

W iście sprinterskim tempie rozgrywane są zawody w ramach alpejskiego Pucharu Świata. W piątek i sobotę w szwajcarskiej miejscowości Wengen rozegrano dwa biegi zjazdowe mężczyzn. W niedzielę slalom specjalny.

Pierwszy bieg zjazdowy przyniósł niespodziankę, wygrał Wloch Plank, wyprzedzając o 20/100 sek. Austriaka Klammera. Słabiej spisali się Kanadyjczycy — Hunter był szósty, Austriacy nieśli w pierwszej dziesiątce aż czterech zawodników.

Sobotni bieg zjazdowy rozegrano na prawie dwukrotnie dłuższej trasie. Tym razem Klammer nie dał szans rywalom i wyprzedził na mecie drugiego Szwajcara Roux o ponad 2 sek. Z Kanadyjczyków ponownie najlepszy był Hunter, który uplasował się na 3 pozycji, a dalsi jego dwaj rodacy Murray i Podhorski zajęli 7 i 8 miejsca. Nie powiodło się natomiast dwóm innym czołowym narciarzom kanadyjskim — m. in. Irwin miał groźny upadek i od-

wieziono go do szpitala. Na szczęście obrażenia nie są groźne i Kanadyjczyk ma nadzieję wystartować w Innsbrucku.

Wczorajszy slalom specjalny przyniósł triumf Szwedowi Stenmarkowi. Walka o pierwszą lokatę była niezwykle zacięta, a Stenmark wyprzedził drugiego w klasyfikacji Grosa o 3/100 sek. i trzeciego Neureuthera o 4/100 sek. Niezłe spał się Polak Jan Bachleda. W drugim przejeździe pojechał dynamicznie i zajął ostatecznie 12 lokatę. (ans)

Bieg zjazdowy — piątek: 1. Plank — 2:08,48, 2. Klammer — 2:08,68, 3. Roux — 2:08,72, 4. Roux — 2:09,05, 5. Veith (RFN) — 2:09,11, 6. Hunter — 2:09,74. Bieg zjazdowy — sobota: 1. 2:08,68, 3. Roux — 2:08,72, 4. Roux — 2:12,58, 3. Hunter — 2:12,68, 4.

W klasyfikacji PS po 12 konkurencjach prowadził nadal Gros — 120 pkt, przed Klammerem i Stenmarkiem — po 106 pkt., 4. G. Thoeni — 72 pkt., 5. Plank — 71 pkt., 6. Roux — 63 pkt. Bachleda z 1 pkt. zajmuje 45 pozycję. Austriaczka Kaserer wygrała w Meiringen slalom gigant, zaliczany do PS. Wyprzedziła ona o 0,20 sek. Francuzkę Debernard oraz o 0,29 sek. Szwajcarce Nadig. W łącznej punktacji PS prowadzi Austriaczka Totschnig — 104 pkt, przed Szwajcarką Zurbriggen — 102 oraz R. Mittermaier (RFN) — 99 pkt.

Z NARCIARSKICH TRAS

W ciągu ostatnich trzech dni w Szczyrk i Zakopanem odbyło się kilka ciekawych imprez narciarskich. W Szczyrku rozegrano międzynarodowe zawody o Puchar Beskidów w ramach, którego najlepsze alpejki Europy startowały w zjeździe i slalomie specjalnym zaliczanym do Pucharu Europy. W Zakopanem startowali natomiast nasi najlepsi biathloniści, biegacze i biegaczki.

V MIEJSCE PIĘTÓN

Dobrze wypadły polskie alpejki w slalomie specjalnym rozegranym w sobotę w Szczyrku. M. Piętoni uplasowała się na V pozycji (po pierwszym przejeździe była trzecia), Michalska zajęła XII lokatę. Szanse na miejsce w pierwszej dziesiątce miała też Caputa, ale w drugim przejeździe upadła na trasie.

Wyniki: 1. Vorderreger (Aust.) 84,26 sek. 2. Konzelt (Lichtenstein) 84,49, 3. Enz (Szwaj.) 84,69, 4. Zemanova (CSRS) 84,73, 5. Piętoni 85,17, 12. Michalska 86,20 sek., 15. Szerbera 86,71 sek., 29. Cukierdza.

W biegu zjazdowym pełny triumf święciły zawodniczki austriackie, z których aż 6 uplaso-

wały się w pierwszej dziesiątce. Najlepszą z Polek Michalska była dopiero 25.

Wyniki: 1. Hauser (Aust.) — 1:43,11, 2. Briand (Szwaj.) — 1:43,21, 25. Michalska 1:47,21, 38. Grzegorzka, 49. Cukierdza, 51. Szerbera.

ZWYCIĘSTWO BIATHLONISTÓW

Na zakończenie międzynarodowych zawodów w biathlonie rozegrano biegi sztafetowe. W konkurencji seniorów pierwsza reprezentacja Polski (Szpunar, Rapacz, Zięba, W. Truchan) wyprzedziła drużynę ZSRR o prawie 5 minut, a NRD o blisko 8 minut. Nasi zawodnicy nie tylko znakomicie pobiegli, ale z demonstrowali wyśmienitą formę.

Wyniki: 1. Vorderreger (Aust.) 84,26 sek. 2. Konzelt (Lichtenstein) 84,49, 3. Enz (Szwaj.) 84,69, 4. Zemanova (CSRS) 84,73, 5. Piętoni 85,17, 12. Michalska 86,20 sek., 15. Szerbera 86,71 sek., 29. Cukierdza.

II miejsce S. Kawuloka

W szwajcarskiej miejscowości Le Brassus zakończył się międzynarodowy narciarski zawody w dwuboju klasycznym. Wczoraj rozegrano bieg na 15 km. Zwyciężył Myrmo (Norw.) w czasie 42:36,8 wyprzedzając Pierrata (Fr.) — 42:49,0 i Kaelina (Szw.) — 42:53,2. Najlepszy z Polaków J. Legierski był 34 — 46:38,8. S. Kawulok — 37 — 46:38,3. W sobotę konkurs skoków do dwuboju wygrał Kawulok przed Hulą, Legierskim, Pach był 5, Długopolski — 6, Zarycki — 7.

W klasyfikacji łącznej dwuboju zwyciężył Tetlich (RFN) 419,70 pkt, przed Kawulokiem 416,0 pkt, Hulą — 409,97 pkt i Legierskim — 404,13 pkt. Długopolski zajął 6 miejsce — 396,04 pkt, Pach był 8 — 392,53 pkt, a Zarycki 9 — 391,16 pkt.

31 bramek hokeistów Cracovii

W inauguracyjnych meczach rewanżowych rundy rozgrywek o mistrzostwo II ligi hokeja na lodzie zespół Cracovii odniósł wysokie zwycięstwa nad Chemikiem Kędzierzyn. W sobotę Cracovia wygrała 11:3 (1:0, 3:1, 7:2), zdobywając bramki przez Kosturka, Migacza i Pawlika po 2 oraz Stojka, Kalatę, Zielińskiego, Dynę i Strzyckę po 1. Wczoraj Cracovia odniosła jeszcze wyższe zwycięstwo, wygrywając 20:2 (4:2, 9:0, 7:0). Łupem bramkowym podzielił się: Stojek, Migacz i Siedlarczyk po 3, M. Pysz, Zieliński, Kalata, po 2 oraz Frasiak, Pawlik, Dyna, Kosturek i Potoczek po 1. Po tych zwycięstwach hokeiści Cracovii awansowali na 3 miejsce w tabeli gr. południowej. (W. Gor.)

Il liga siatkówki mężczyzn

Wyniki drużyn z naszego regionu: AZS Czestochowa — AZS Kraków 3:0 (15:7, 15:5, 18:16) i 3:0 (15:12, 15:16, 15:7).

Tylko Rysiówna?

rażki z krajowymi rywalkami, ale tylko ona jedna reprezentuje najwyższą, światową klasę. Boję się tylko, czy Erwin wytrzyma obciążenie psychiczne; stanie do walki jako jedna z faworytek, a wielu naszych kibiców już w tej chwili widzi ją na podium zwycięzców. Pozostałe jej koleżanki (Pietruszczak, Korowicka) — poczyniła znaczne postępy, Malewiczka i Nocoń nie mają na razie aspiracji medalowych, będziemy zadowoleni jeśli w swoich konkurencjach uplasują się w pierwszej dziesiątce.

— Najgroźniejsze rywalki? — Jak już powiedziałam grono kandydatek do medalii jest szerokie. Oburzmy postępy poczyniły łyżwiarki z NRD. Trenerzy tego kraju dysponują 8 wysokiej klasy zawodniczkami. Najgroźniejsze będą zapewne Kessow i Lange. Ton walcę nadawać też będą panzenistki ZSRR — Awierina i Stakiewicz. Groźne będą Amerykanki, zwłaszcza Young na krótszych dystansach, Kanadyjka — Burka, niezłe zawodniczki w sprintach mają Szwedki i Finki. Nie wiadomo jest natomiast zespół holenderski, jak chodzą słuchy ich najlepsza zawodniczka, mistrzyni świata na 3 km Tigelaar pokłóciła się ze swoim związkiem i prawdopodobnie nie wystąpi na olimpiadzie.

— Rozmawiał: ANS

Polscy łyżwiarze startowali w Davos

W Davos odbyły się zawody łyżwiarzy szybkiego w wieloboju sprinterskim. Dobrze spisała się Rysiówna, która na 1000 m. zajęła II miejsce — 1:28,08 przegrywając z Young (USA) — 1:21,7.

Bardzo ambitnie walczyła o olimpijskie paszporty meczyni. Najlepszą formę wykazał Zajączkowski, który na 1000 m uplasował się na 6 pozycji — 1:21,7.

1:26,04 i Kanadyjka Silvia Burka — 1:27,71. Na 500 m. I była Young — 42,37, Pietruszczak — 6 z czasem — 45,23.

GLORYFIKACJA

Adam Ogorzałek

GLORYFIKACJA

Pan Kubicki z Białanow...
 chwale i dlatego cenimy sobie to korespondencję.
 Kolejny list, który dotarł do moich rąk, traktuje o sporcie. Autor był ongiś instruktorem wychowania fizycznego i boleje dziś z powodu nadmiernej reklamy wódek asów wyczynu, któ-

rzy zepchnęli w cień sprawę powszechności kultury fizycznej. Oto co pisze: „Opowiadał mi znajomy inżynier, który był w delegacji w ZSRR, iż tam widać wyrecytował: — Da, da, ja znam Polisz! Lubański, Gadocha, Lato...
 Ja zaś myślę inaczej, mianowicie: gdybyśmy nie mieli żadnego sportowca na miarę światową, to świat i tak by się o Polsce dowiedział, gdyż mamy: znane szczerze, węgiel, siarkę, miedź. Nauka nasza, nasi uczeni i konstruktorzy samolotów, nasze maszyny liczące, nasza praca i myśl techniczna — oto nasi ambasadorzy poza granicami kraju!”
 W dalszej części listu p. Kubicki kwestionuje miano lekkoatletki uszech czasów przyznane Irenie Szeuńskiej oraz zastanawia się, jaki jest sens eskapad naszych gronałozów i żelazny. Konkluzja brzmi: „Dlatego z tym gloryfikowaniem sportowców, przecenianiem ich roli, ich „ambasadorstwa” — należy być ostrożniejszym...”
 Porozmawiamy spokojnie. Czy to prawda, że Szurkowska, Bachleda i Lubański są winni, iż Lolo z „Tarasowej” albo Kicia z „Bajki” przekładają siedzenie w kawiarni nad ruch na świeżym powietrzu? Wątpię, by to było powodem lenistwa części młodego pokolenia. Raczej na odwrót: światowe sukcesy naszych sportowców o-kresowo pociągają młodych w stronę piłki, roweru i nart. Bywa, że jest to przy-słonięty „czarny ogień”.
 Znam domy, w których rakietka tenisowa dawno została rzucona w ką, a rower rzucał się na balkon. Ale

przyczyną tego zarzucenia kontaktu ze sportem na pewno nie jest zwycięstwo któregoś z asów ani halas, jaki z tego powodu wywołują niektórzy komentatorzy. Prawdziej powody tkwią głębiej. I jeszcze jedno: zbyt często narzeka się na zbyt małą powszechność kultury fizycznej w naszym kraju nie biorąc pod uwagę faktu, że tradycja uprawiania sportu i nigdy nie była w Polsce masowa. Np. na nartach jeździ co roku więcej ludzi, co wiemy z doświadczenia: tłok na nartostradach coraz większy i produkcja wy-czołmni „desek” w Sznclarach też imponująca rośnie, o czym opowiadał mi niedawno jej energiczny szef p. Bryś.
 Jeśli jest na co narzekać, to raczej na to, że ten „ciąg” młodzieży w stronę sportu

nie jest aż tak dynamiczny jak — powiedziałem — w Finlandii, ZSRR czy NRD. A także na to, że tempo inwestowania w obiekty sportowe ogólnie dostępne jest mniejsze niż w tamtych krajach.
 Nie mogę się również zgodzić, że Polska ma dość tytułów do ciułaty (węgiel, siarka, myśl techniczna) i dlatego może się obejść bez „ambasadorów” w dresach sportowych. Każdy kraj dbający o swoje dobre imię, wykorzystuje wszystkie atuty. Tak się składa we współczesności, że najbardziej powszechnie emocje wzbudza nie genialny malarz, wielki uczoney i artysta, ale właśnie wybitny sportowiec. Dlatego popularyzując osiągnięcia polskich naukowców, inżynierów i robotników, nie zaniebujmy również tego in-

strumentu urabiania dobrej opinii o Polakach, jakim jest sport. Radziecki widać, japońska studentka i argentyński sklepikarz za sprawą Lubańskiego i Zasady inaczaj patrzą na kraj leżący nad Wisłą, bo zetknęli się z ich walnością, sprytem i talentem. Odrobina sympatii i uznania dla tych mistrzów przynosi się na nas wszystkich.
 Po tym co napisałem wyżej, być może zaskakująco zabrzmi zdanie następane: zgadzam się z p. Kubickim i wielu innymi ludźmi, że sposób mówienia i pisanie o wybitnych wyczynowcach nie może wzbudzać entuzjazmu. Poniedziałkowe sprawozdania z imprez sportowych opatrzone są tytułami